

Sygn. akt I ACa 563/18

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 18 kwietnia 2019 r.

Sąd Apelacyjny w Szczecinie I Wydział Cywilny

w składzie następującym:

Przewodniczący: SSA Krzysztof Górski

Sędziowie: SA Agnieszka Bednarek-Moraś

SA Dariusz Rystał (spr.)

Protokolant: St. sekr. sąd. Beata Węgrowska - Płaza

po rozpoznaniu w dniu 4 kwietnia 2019 r. na rozprawie w Szczecinie

sprawy z powództwa M. G.

przeciwko Powiatowi (...)

o zapłatę

na skutek apelacji obu stron

od wyroku Sądu Okręgowego w Szczecinie

z dnia 25 maja 2018 r. sygn. akt I C 1096/12

I. oddała obie apelacje,

II. zasądza od powoda na rzecz pozwanego kwotę 1 350 (jeden tysiąc trzysta pięćdziesiąt) złotych tytułem kosztów zastępstwa procesowego w postępowaniu apelacyjnym.

SSA Dariusz Rystał SSA Krzysztof Górski SSA Agnieszka Bednarek-Moraś

Sygn. akt I ACa 563/18

UZASADNIENIE

Pozwem z dnia 20 lipca 2011 r. powód M. G. wniósł o zasądzenie od pozwanego Skarbu Państwa - Starosty Powiatowego w P. kwoty 100.000 zł z ustawowymi odsetkami płatnymi od dnia 21 lutego 2011 r. do dnia zapłaty oraz o zasądzenie od pozwanego kosztów procesu, w tym kosztów zastępstwa procesowego według norm przepisanych. Sprawę zadekretowano pod sygnaturą I C 738/11.

W odpowiedzi na pozew Skarb Państwa - Starosta Powiatu (...) wniósł o oddalenie powództwa i zasądzenie od pozwanego kosztów zastępstwa procesowego według norm przepisanych.

Postanowieniem z dnia 30 stycznia 2012 r. Sąd wezwał Powiat (...) do udziału w sprawie w charakterze pozwanego, na podstawie art. 194 § 1 k.p.c.

Pismem procesowym z dnia 14 lutego 2012 r. Powiat (...) wniósł o oddalenie powództwa w całości oraz zasądzenie od powoda kosztów postępowania, w tym kosztów zastępstwa procesowego według norm przepisanych.

Na rozprawie w dniu 1 marca 2012 r. pełnomocnik pozwanego Skarbu Państwa złożył oświadczenie o wyrażeniu zgodę na wstąpienie Powiatu (...) w miejsce pierwotnie pozwanego Skarbu Państwa.

Wyrokiem Sądu Okręgowego w Szczecinie, wydanym w dniu 24 maja 2012 r. w niniejszej sprawie, toczącej się wówczas pod sygnaturą I C 738/11 powództwo zostało oddalone.

Na skutek kontroli instancyjnej Sąd Apelacyjny w Szczecinie wyrokiem z dnia 27 września 2012 r. w sprawie I A Ca 500/12 uchylił zaskarżony wyrok pierwszej instancji i przekazał sprawę do ponownego rozpoznania Sądowi Okręgowemu w Szczecinie.

Sąd Okręgowy w Szczecinie wyrokiem z dnia 25 maja 2018 r. zasądził od pozwanego Powiatu (...) na rzecz powoda M. G. kwotę 15 000 zł wraz z odsetkami ustawowymi za opóźnienie od dnia 14 sierpnia 2011 r. do dnia zapłaty, oddalił powództwo w pozostałym zakresie i orzekł w przedmiocie kosztów postępowania.

Sąd Okręgowy ustalił poniższy stan faktyczny.

Ulica (...) w D. jest obecnie drogą powiatową Nr (...) (poprzedni numer (...)). Zarządcą przedmiotowej drogi jest Zarząd Powiatu w P.. Znajduje się ona na działkach (...). W dniu 4 września 2008 r. jako właściciel drogi ujawniony został w księdze wieczystej nr Kw (...) Skarb Państwa - Starosta (...). W dniu 12 lutego 2018 r. Starosta (...) wniósł o ujawnienie w księdze wieczystej, że właściciel działki (...) jest Powiat (...).

W 1996 r. sporządzono projekt techniczny budowy chodnika wzdłuż ul. (...) wraz z odwodnieniem. Przewidziano, że szerokość chodnika wyniesie od 1,5 do 2 m. W chwili projektowania wzdłuż drogi na pasie zieleni było usytuowane urządzenie przeciwpożarowe typu hydrant znajdujące się w miejscu przewidzianym na chodnik.

Decyzją z dnia 12 listopada 1996 r. wydano pozwolenie na budowę chodnika. W trakcie budowy chodnika hydrant nie był przesuwany, w związku z czym znajduje się w szerokości pasa przewidzianego dla ruchu pieszych.

Decyzją z dnia 11 czerwca 1999 r. po zakończeniu prac pozwolono na użytkowanie chodnika przy ul. (...).

Hydrant ma wysokość 62 cm, znajduje się w odległości około 8,5 metra od najbliższej latarni ulicznej. Na posesji w pobliżu hydrantu rośnie drzewo liściaste, którego konary częściowo rozłożone są nad chodnikiem. Chodnik, w którym umieszczono hydrant ma szerokość 2 metrów, odległość od krawężników chodnika do hydrantu wynosi około 1,5 m (od strony jezdni) oraz 0,5 m (od strony pasa zieleni). Chodnik przeznaczony jest wyłącznie do ruchu pieszych. Chodnik przy drodze Nr (...) nie ma regularnego kształtu na swojej długości, przez co są różne przewężenia. Szerokość chodnika całkowita wynosi 2 metry, lecz hydrant zajmuje część szerokości, która powinna być przeznaczona dla pieszych.

Szerokość górnej części hydrantu wynosi 28 cm, połowa tego wymiaru powoduje skrócenie użytecznej szerokości chodnika po jego prawej jak i lewej stronie. Węższa prawa strona chodnika pozostawia zbyt mało miejsca dla pieszych na przejście po tej stronie hydrantu. Szerokość chodnika bez przeszkód w tym miejscu wynosi więc 1,72 m, a szerokość chodnika użytkowego z hydrantem to 1,36 m. Chodnik biegnący wzdłuż drogi Nr (...) jest ciągiem komunikacyjnym o okresowo zawężonej przestrzeni z powodu przyzmy śniegu z odśnieżania jezdni oraz usytuowania hydrantu na tymże chodniku. Taki stan powoduje, że podczas przemieszczania się pieszego hydrant znajduje się na środku pozostawionej, wolnej części chodnika. Technologia odśnieżania przewiduje, że część śniegu może być przemieszczona na chodnik, ale pozostawia się tyle miejsca, ile pieszy potrzebuje do przemieszczania się. Jeżeli na pozostawionej przestrzeni znajduje się przeszkoda techniczna, to przemieszczanie się pieszego jest utrudnione, a w niektórych przypadkach niemożliwe, np. dla inwalidów.

M. G. ma ukończone 62 lata. Jego wzrost to około 167 cm wzrostu. W 2011 r. mierzył zaś 170 cm. Od roku 2006 mieszka przy ul. (...) w D.. Codziennie wychodzi na spacer z psem i chodzi po okolicy. Powód od 1995 r. prowadził

działalność gospodarczą polegającą na świadczeniu usług remontowo - budowlanych, z której uzyskiwał miesięczny dochód w wysokości około 25-30 tysięcy złotych. Powód zatrudnia osiem osób, ale sam również pracuje fizycznie na budowach. M. G. choruje na schizofrenię paranoidalną od 1974 r. W 1975 r. rozpoznano u powoda padaczkę i jaskrę. Od rozpoznania przedmiotowych chorób powód znajduje się pod stałą opieką lekarską, przyjmuje leki psychotropowe, w tym: Z. 20 mg/d, T. 16 mg/d, D. (...) 1000 mg/d, T. i S.. Cierpiał na 1 - 2 napady padaczkowe miesięcznie. W związku z zaburzeniami wielokrotnie przebywał na obserwacjach w Samodzielnym Publicznym Specjalistycznym ZOZ (...). Powód ponadto cierpi na nadciśnienie tętnicze. Jest również w stanie po wielokrotnych urazach głowy, w tym z utratą świadomości. W lutym 2004 r. został potrącony przez samochód, w związku z czym był hospitalizowany przez okres 4 dni. Cierpi również na dyskopatię, przez co ma ograniczoną ruchomość kręgosłupa.

W związku z epizodem utraty przytomności i towarzyszącymi temu drgawkami w dniu 19 lutego 2006 r., dnia 24 lutego 2006 r. powód trafił na oddział neurologii z pododdziałem intensywnego nadzoru neurologicznego z podejrzeniem wstrząśnienia mózgu. Rozpoczęto obserwację w kierunku padaczki pourazowej. Wypisano powoda 28 lutego 2006r.

Przeciwko powodowi toczyło się postępowanie przygotowawcze pod sygnaturą 2 Ds. 30/14 przed Prokuraturą Rejonową Szczecin - Zachód w Szczecinie w związku z podejrzeniem popełnienia przestępstwa z art. 226 § 1 k.k. Konsekwencją tegoż było postępowanie, które toczyło się przed Sądem Rejonowym Szczecin - Prawobrzeże i Zachód w wydziale zamiejscowym w Policach pod sygnaturą IV Kp 7/14, dot. czynu z art. 226 § 1 k.k. W toku postępowania wydano w dniu 12 maja 2014 r. postanowienie w przedmiocie poddania podejrzanego obserwacji sądowo-psychiatrycznej na podstawie art. 437 § 1 k.p.k. Po 4 tygodniach obserwacji powód został wypuszczony do domu ze stwierdzoną poprawą stanu zdrowia. Badania miały na celu stwierdzenie, czy w związku z chorobami powód posiada nadal predyspozycje do kierowania pojazdami mechanicznymi.

W dniu 20 lutego 2011 r. w godzinach wieczornych, w miejscowości D. zachmurzenie było umiarkowane, występowały przelotne opady śniegu o natężeniu słabym lub umiarkowanym, silnych opadów atmosferycznych nie notowano. Widzialność była bardzo dobra. Wiatr wiał z kierunku północno - wschodniego, średnia prędkość wiatru wynosiła 4 m/s - 9 m/s. Temperatura powietrza mierzona na wysokości 2 m nad powierzchnią gruntu kształtowała się w granicach od około minus 2 st. C. do około minus 5 st. C. Przy powierzchni gruntu najniższa temperatura powietrza w ciągu dnia wynosiła około minus 8 st. C. Grunt był zamarznięty.

W tym czasie M. G. poszedł do sklepu po papierosy, jednocześnie wyprowadzając psa. Po zakupie poruszał się wzdłuż ul. (...) w stronę domu. Warunki atmosferyczne pogarszały się, zaczęło silnie wiać i lekko przyszyć. M. G. szedł, czasem przyspieszał, starając się możliwie szybko dojść do domu. Poruszał się odśnieżonym pasem chodnika. Śnieg padał coraz obficie. Kiedy zbliżał się do skrzyżowania, przed którym zamierzał przejść na drugą stronę jezdni, zaczął obracać się, żeby zobaczyć czy za nim nie jedzie ulicą żaden samochód. Pies szedł przed nim, smycz była naprężona. Poruszając się w ten sposób nie dostrzegł znajdującego się na jezdni w odśnieżonym pasie hydrantu i zahaczył o jego szeroką, górną część, co spowodowało nagły przykurcz nóg w stawach biodrowych i kolanowych i mocne uderzenie w worek mosznowy metalowych, wystających części urządzenia. M. G. poczuł bardzo duży ból i upadł. Leżał przez jakiś czas, aż ból nico zelżał. Następnie udało mu się podjąć i wrócić powoli do domu. W miejscu zdarzenia pozostawił telefon komórkowy, który wysunął się w trakcie upadku.

W następstwie doznanego urazu M. G. doznał rany szarpanej worka mosznowego. Tego rodzaju uszkodzenie moszny wymaga opracowania chirurgicznego w warunkach pełnej aseptyki z uwagi na wielowarstwową budowę ściany moszny. Wymaga to wykonania zszycia racy w ciągu 12 godzin od powstania urazu. Brak takich czynności może doprowadzić do tzw. zgorzeli Fourniera i nawet śmierci. Interwencja chirurgiczna powinna polegać na opracowaniu chirurgicznym rany moszny (golenie okolicy moszny, wycięcie brzegów rany, mycie i czyszczenie rany z ciał obcych, skrzepów krwi, opanowanie krwawienia, warstwowe szycie rany, opatrunek, podanie leków przeciwpalnych najczęściej antybiotyku).

Po zdarzeniu powód wrócił do domu i skarżył się na ból jąder. Z pomocą członków rodziny wykonał opatrunek.

W dniu 25 lutego 2011 r. M. G. udał się do chirurga w przychodni (...) Sp. z o.o. przy ul. (...) w S.. Pomoc medyczna polegała na zaopatrzeniu rany i przepisaniu antybiotyków zewnętrznych.

Również 25 lutego 2011 r. M. G. poddał się oględzinom lekarskim w Zakładzie Medycyny Sądowej (...) w S., celem ustalenia obrażeń ciała. W wyniku badania stwierdzono u powoda nieregularną, rozległą i głęboką ranę, o nierównych, otartych z naskórka, podbiegniętych krwawo i obrzękniętych brzegach. Obrażenia miały wymiary 50/20 mm, ciągłość worka mosznowego została zachowana. Obrażenia ciała powoda były skutkiem urazu zadanego ze średnią siłą, narzędziem z grupy twardych i tępych, względnie tępokrawędzistych.

Rana powoda goiła się przez okres około 3 tygodni, jednak jądro pozostawało obrzęknięte. Od momentu urazu powód odczuwał silne bóle. Od 8 marca 2011 r. M. G. leczył się u specjalisty urologa, gdyż doszło do powstania pourazowego wodniaka jądra prawego. Leczenie polegało na kilkakrotnym wykonywaniu punkcji jądra i było kontynuowane. Zalecono również noszenie ochraniacza krocza, leżenie oraz przepisano lek przeciwbakteryjny. Podczas trzech kolejnych wizyt u chirurga - urologa, mających miejsce w kwietniu, maju i czerwcu 2011 r., u powoda rozpoznano wodniaka jądra prawego, którego podczas dwóch ostatnich wizyt nakłuto i odbarczono.

Proces leczenia powoda po przedmiotowym zdarzeniu polegał na - w pierwszym etapie - wygojeniu rany moszny, następnie leczeniu wodniaka jądra prawego oraz leczeniu zaburzeń wzrodu.

Ponieważ rana nie była zaopatrzona niezwłocznie, to znaczy w ciągu 12 godzin po urazie, goiła się przez okres około 3 tygodni. W wyniku stłuczenia jądra doszło do wytworzenia się wodniaka jądra. Każda rana, bez względu na jej charakter (cięta, szarpana, darta) wymaga zaopatrzenia chirurgicznego. Ranę taką można zaopatrzyć opracowując ją chirurgicznie, zakładając szwy, ale tylko wtedy, jeżeli od urazu minęło nie więcej niż 12 godzin. W takim przypadku rana goi się przez rychłozrost, co trwa średnio od 7 do 10 dni. Zaopatrywanie ran po czasie dłuższym niż 12 godzin od ich zadania polega na stosowaniu miejscowo środków aseptycznych, tak jak było w tym przypadku, stosowaniu leków przeciwbólowych i przeciwobrzękowych. Rana taka goi się przez ziarninowanie. Gojenie w tym przypadku trwa, tak jak było u powoda, od kilku tygodni do kilku miesięcy.

W przypadku powoda, niezwłoczna interwencja chirurgiczna, polegająca na zeszcyciu rany, w znacznym stopniu skróciłaby proces leczenia. Z punktu widzenia chirurgicznego, uraz doznany przez powoda wymagał interwencji chirurgicznej. Nie jest jednak pewne czy zapobiegłoby to powstaniu wodniaka jądra, którego przyczyną było w tym przypadku najprawdopodobniej stłuczenie jądra. Skutkiem zaniechania interwencji chirurgicznej w dniu wystąpienia urazu był wydłużony okres gojenia się rany - w tym przypadku 3 tygodnie zamiast 7 do 10 dni - bóle, które wynikały ze sposobu gojenia się rany (przez ziarninowanie) oraz niedogodności wynikające ze zmian ropnych utrzymujących się w obrębie urazu. W ostateczności mogło dojść do ropowicy moszny oraz krocza, a co za tym idzie, konieczności hospitalizacji powoda w oddziale chirurgicznym lub urologicznym. U powoda jednak nie miało to miejsca.

Z punktu widzenia chirurgicznego, efekty leczenia w chwili obecnej są dobre, a powód został całkowicie wyleczony. W aspekcie chirurgicznym, stan fizyczny powoda jest dobry. Długotrwały uszczerbek na zdrowiu powoda, z punktu widzenia chirurgii ogólnej, związany z doznanymi urazami należy określić na poziomie 10 % z powodu pourazowego wodniaka jądra prawego.

Mając na uwadze sposób gojenia się rany, stłuczenie jądra oraz następstwa tego stłuczenia pod postacią wystąpienia wodniaka, natężenie bólu należy ocenić na poziomie 6-7 punktów w skali numerycznej NRS. Ból ten utrzymywał się w okresie 30 dni po urazie. W tym czasie normalne funkcjonowanie powoda oraz możliwość wykonywania pracy były znacznie ograniczone.

Powód został wyleczony urologicznie. Poza małym wodniakiem jądra prawego, którego czasookres wystąpienia i związek z przebyłym urazem w tej chwili jest niemożliwy do określenia i okresowo występujących pobolewań jądra prawego poza zaburzeniem wzrodów, powód dolegliwości ze strony narządów moszny nie zgłasza.

Przebyty uraz moszny przez powoda od strony fizycznej nie ma wpływu na jakość życia seksualnego powoda. Rozpatrując zagadnienie zaburzeń wzvodów u powoda należy brać pod uwagę leczone urologicznie zapalenie stercza u powoda, w którego przebiegu u wielu pacjentów występuje zaburzenie wzvodów, oraz łagodny rozrost stercza w przebiegu którego stopniowo słabnie u wielu mężczyzn potencja.

Długotrwały uszczerbek na zdrowiu powoda, z urologicznego punktu widzenia, związany z doznanymi urazami, należy określić na 10 % z powodu pourazowego wodniaka jądra prawego. Powód po 30 dniach pobytu na zwolnieniu lekarskim powinien być przystąpić do pracy. Również po 30 dniach leczenia od daty zdarzenia powód powinien normalnie funkcjonować w życiu codziennym.

Obecnie w strukturze procesów psychicznych nie stwierdza się u powoda dysfunkcji o cechach psychotycznych. Traumatyczne wydarzenie z lutego 2011 roku, powoduje negatywne następstwa w sferze psychicznej powoda, stanowi źródło urazu psychicznego, z którego skutkami boryka się do dnia dzisiejszego. Stwierdza się występowanie objawów przedłużającego się reaktywnego, lekkiego zespołu depresyjnego, doświadczanie objawów zaburzeń adaptacyjnych. Ponadto wyniki badania osobowości wskazują na dekompensację osobowości (widoczne elementy osobowości neurotycznej) - wewnętrzne skonfliktowanie, znaczny spadek energii witalnej (wigor i siły), obniżenie nastroju, stany lękowe, poczucie nieprzystosowania osobistego, zagubienia, niepewności. Funkcje poznawcze u powoda stwierdza się bez deficytów, jednak wyniki badania neuropsychologicznego wskazują na osłabienie niektórych funkcji poznawczych na podłożu czynnościowym, jako wynik stanu psychicznego w jakim badany znajduje się (napięcie emocjonalne, lęk, szereg objawów somatycznych, obniżony nastrój). Powód jest w okresie rozwiązywania swoich problemów osobowościowych, uważa się, iż powinien być objęty ambulatoryjną pomocą psychiatryczną oraz psychoterapią indywidualną.

Przed wypadkiem powód funkcjonował wówczas aktywnie, przejawiał inicjatywę i zaangażowanie w szereg dziedzin życia. Jego zainteresowania skupione były na pracy i rodzinie, na życiu towarzyskim. Zachowywał homeostazę w relacjach z żoną, z rodziną i przyjaciółmi. Powyższy styl funkcjonowania i homeostaza powoda uległy radykalnej zmianie po zdarzeniu w dniu 20 lutego 2011 roku. Po zdarzeniu przychodzi mu mierzyć się z nową jakościowo sytuacją życiową (zwłaszcza w obszarze seksualnym), wymagającą przeorientowania dotychczasowych sądów o sobie i swoich planach. Skutki psychologiczne osłabiły jego dążenia życiowe i plany dotyczące najbliższej przyszłości. Powód nosi w sobie poczucie stale istniejącego cierpienia i deklaruje, iż jego stan psychiczny sprzed wydarzenia nie powraca. Doświadcza przedłużającego się stanu reaktywnego, lekkiego zespołu depresyjnego. Traumatyczne wydarzenie uruchomiło także w jego osobowości dezadaptacyjne zmiany i podniosło natężenie cech osobowości neurotycznej.

Powód ciągle nie potrafi pogodzić się z konsekwencjami jakich doświadczył w wyniku traumatycznego zdarzenia z 20 lutego 2011 roku. Jego wspomnienia ciągle oscylują wokół zaistniałej krzywdy i nie przebija się faza, w której pojawiają się nowe plany i zamierzenia. Deklaruje, iż z przerażeniem patrzy na to co będzie dalej, nie widzi perspektyw i ma poczucie osamotnienia, jak to też wspomniano powyżej wycofuje się z kontaktów społecznych. Choć minęło wiele lat od wydarzenia to jednak koncentracja na doznanej krzywdzie jaka spotkała go w związku z wydarzeniem ciągle wywiera hamujący wpływ na jego osobowość i wzmacnia w sposób znaczący negatywne nieprzystosowawcze cechy (lęk, poczucie krzywdy, brak wiary we własne siły itp.). Ponadto jest skrępowany i czuje się upokorzony artykułem w lokalnej prasie. Problemy natury interpersonalnej (poza sferą pożycia intymnego) dotyczące sfery kontaktów społecznych badanego, jego śmiałości, otwartości, komfortu w relacjach i inne zostały zaburzone głównie w następstwie pojawienia się artykułu w prasie.

Pomimo złej kondycji psychicznej powód zafunkcjonował zawodowo. Sytuacja znoszenia dużego obciążenia psychicznego i funkcjonowania w rolach społecznych bez wsparcia psychiatrycznego i psychologicznego dotyczy bardzo wielu osób i jest efektem wykształcania się u ludzi poczucia obowiązku przetrwania.

M. G. odczuwa również lęk przez bólem w okolicach urazu i zaburzeniem wzvodu, co uniemożliwia mu pożycie seksualne. Zażywana leki na potencje nie przyniosły poprawy.

U M. G. nie występowały w ostatnim czasie objawy psychopatologiczne związane ze schizofrenią, które mogłyby zaburzyć jego postrzeganie i interpretowanie rzeczywistości. Powód przyjmuje leki i znajduje się w stanie długotrwałemu remisji.

W dniu 14 grudnia 2011 r. w lokalnej gazecie (...) pojawił się artykuł zatytułowany „(...)”. Przedmiotowy artykuł dotyczył zdarzenia opisanego przez powoda M. G., zgodnie z jego relacją. W artykule zostały zmienione jego dane osobowe.

Pismem z 7 lipca 2011 r. M. G. wezwał Starostwo Powiatowe w P. do zapłaty kwoty 100.000 zł. tytułem odszkodowania za uszkodzenie ciała, jakiego doznał w dniu 20 lutego 2011 r. w wyniku przewrócenia się o hydrant umieszczony w pasie chodnika przy ul. (...) w D., na przeciwko posesji nr (...).

W odpowiedzi na powyższe wezwanie, zarząd Powiatu (...) wskazał, iż roszczenie skierowano do niewłaściwego podmiotu, gdyż Powiat (...) nie jest właścicielem, ani użytkownikiem przedmiotowego hydrantu. Hydrant jest własnością (...) Spółki z o.o. w G., zaś utrzymanie sprawności i gotowości hydrantów należy do zadań gminy.

Sąd Okręgowy uznał, że powództwo okazało się częściowo zasadne.

Powód jako podstawę prawną swojego żądania wskazał art. 417§1 k.c. twierdząc, że pozwany ponosi odpowiedzialność odszkodowawczą za brak dbałości o stan infrastruktury na zarządzanej przez niego drodze. Zdaniem sądu I instancji podstawę prawną rozstrzygnięcia w niniejszej sprawie stanowił jednak art. 415 k.c.

Swoich ustaleń sąd ten dokonał na podstawie zgromadzonej w sprawie dokumentacji, które wiarygodności strony nie kwestionowały. Nadto częściowo oparł się na zeznaniach powoda i świadków W. G. i T. G., a pozostałe ustalenia zostały dokonane w oparciu o opinię biegłych różnych specjalności, które również będą przedmiotem odrębnego omówienia.

Jeśli chodzi o fakt, iż pozwany doznał szkody, tj. urazu ciała opisanego w pozwie, to był on w istocie bezsporny, a do tego potwierdzony dokumentacją medyczną oraz opiniami biegłych z zakresu urologii i chirurgii. Natomiast zasadniczy spór dotyczył tego, czy do wypadku doszło w okolicznościach opisywanych przez powoda, w szczególności, czy szkoda na jego osobie związana była z uderzeniem w hydrant znajdujący się na drodze stanowiącej własność powiatu, co warunkowało stwierdzenie związku przyczynowego między szkodą na działaniem lub zaniechaniem pozwanego. Problemy z ustaleniem okoliczności wypadku związane były min. z tym, że nie było świadków mogących potwierdzić zaistnienie zdarzenia. Powód opisywał zaś okoliczności samego zajścia w sposób, który nie odznaczał się szczególną spójnością. Okoliczność ta wzbudziła wątpliwości przy pierwszym rozpoznaniu niniejszej sprawy. Następnie zaś M. G. jeszcze trzy razy przedstawiał swoje wersje zdarzeń składając uzupełniające zeznania. Dostrzegając rozbieżności w wszystkich tych relacjach sąd ten uznał ostatecznie, że nie dotyczyły one kwestii kluczowych, a mianowicie tego, że mechanizm urazu związany był z uderzeniem w hydrant, którego powód nie zauważył poruszając się z psem wzdłuż ulicy (...) na trasie od sklepu do własnego domu. W tym akurat zakresie twierdzenia powoda były cały czas konsekwentne. Również świadkowie, czyli syn i żona powoda zgodnie podali, że powód w analogiczny sposób opisał im okoliczności wypadku, a syn powoda poblíž hydrantu znalazł telefon ojca.

Początkowo taka przyczyna urazu mogła się wydawać dość wątpliwa z uwagi na wysokość urządzenia posadowionego w pasie drogi i na to, że jest ono dość wyraźnie widoczne. Jednak opinie biegłych potwierdziły, że budowa ciała powoda i parametry hydrantu nie wykluczają możliwości zaistnienia urazu w opisywanych przez powoda okolicznościach. Sąd ten miał w szczególności na względzie pisemne opinie autorstwa W. E.. Biegły jest bowiem specjalistą z zakresu biomechaniki i inżynierii sportowej, a więc osobą posiadającą niewątpliwie kwalifikacje, aby wypowiadać się co do ułożenia ciała w ruchu. W swoich opiniach biegły konsekwentnie i przekonująco opisywał mechanizm, w wyniku którego osoba o wzroście powoda, mogła doznać urazu wskutek zetknięcia się z powierzchnią hydrantu. Zdaniem sądu strona pozwana nie zdołała w żaden rzeczowy sposób podważyć tych wywodów. Na uwagę zasługiwało, że również opinie biegłego B. Ź. były korzystne dla powoda. Także one potwierdzały bowiem możliwość wystąpienia takiego

układu ciała powoda w trakcie ruchu, który sprawiałoby, że najście na hydrant skutkowałoby opisanym przez niego urazem ciała.

Zdaniem tego sądu nie było przy tym szczególnie istotne, że powyższe opinie wskazały jedynie na możliwość zaistnienia takiego mechanizmu powstania urazu - skoro bowiem powód doznał tak szczególnego uszkodzenia ciała i wskazał, na tak nietypowy przebieg zdarzenia, które je wywołało, a następnie okazało się, że biegli przyznają, że powód mógł uderzyć zahaczyć o hydrant, zaś dokumentacja medyczna potwierdza, iż rana mogła być skutkiem zetknięcia z hydrantem, to wynika postępowania bardzo znacznie uprawdopodobnia twierdzenia samego powoda.

Trudno bowiem założyć, aby mógł on fałszywie wykreować taką właśnie wersję zdarzeń, która przypadkowa okazałaby się znajdować potwierdzenie w badaniach dokonanych przez biegłych.

Podkreślenia wg sądu I instancji wymagało to, że z uwagi na uzyskane w toku postępowania informacje o chorobie psychicznej powoda, sąd uwzględniając wniosek strony pozwanej dopuścił dowód z opinii biegłego z zakresu psychiatrii, aby zweryfikować, czy objawy tej choroby mogły wpływać na zdolność powoda do postrzegania lub intepretowania i opisywania określonych zdarzeń. W swojej opinii biegła K. B. wskazała, że brak jest podstaw, aby w okresie wypadku i późniejszym stwierdzić istnienie objawów w chorobowych mogących zaburzać postrzegania lub relacjonowanie faktów przez powoda. Wykluczyła, aby jego twierdzenia w tym temacie mogły być wytworem przeżyć o charakterze psychotycznym.

Wobec tego sąd ten uznał zeznania powoda w tej części za wiarygodne i ustalił, że powód poruszając się chodnikiem przyspieszonym krokiem lub truchtem nie dostrzegł znajdującego się tam hydrantu, co miało związek ze skoncentrowaniem uwagi na zamiarze przejścia przez ulicę, wskutek czego zawadził swoim kroczem o przedmiotowe urządzenie doznając urazu ciała.

Stąd zdaniem sądu istniał więc z pewnością związek przyczynowy między uszkodzeniem ciała powoda i posadowieniem hydrantu na chodniku, którym powód się poruszał. Gdyby bowiem hydrant nie znajdował się w miejscu mechu pieszych, tego rodzaju wypadek nie mógłby zaistnieć. Zdaniem sądu związek ten miał przy tym charakter adekwatny, jako że każda potencjalna przeszkoda, szczególnie taka, której kształt i twardość mogę powodować urazy ciała, zwiększa ryzyko wypadku. Szczególnie jeśli jest ona posadowiona stosunkowo blisko środka chodnika i stanowi przeszkodę, która może spowodować upadek poruszających się w tym miejscu osób. Oczywiście hydrant ten był zauważalny i w warunkach dobrej widoczności i należytej uwagi, powinien zostać z łatwością dostrzeżony. Jednak należy się liczyć z faktem zróżnicowanych warunków atmosferycznych oraz sytuacjami zaburzającymi koncentrację pieszych, jak i z tym, że nie muszą oni permanentnie obserwować swojego przedpoła. Mają bowiem prawo zakładać, że na obszarze wyznaczonym dla ich ruchu nie zjawiają się przeszkody tego rodzaju, które są poniżej linii wzroku i z reguły usadawia się je poza obszarem ruchu.

Okoliczności te wiązały się z kolejną przesłanką odpowiedzialności, czyli możliwością przypisania pozwanemu bezprawności i zawinienia w działaniu. W tej kwestii sąd I instancji przyznał rację stronie pozwanej, uznając że normy zawarte w rozporządzeniu na które powoływał się strona powodowa (Rozporządzenie Ministra Transportu i Gospodarki Morskiej w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać drogi publiczne i ich usytuowanie z dnia 2 marca 1999 r.), nie znajdują zastosowania w niniejszej sprawie. Wymienionego aktu prawnego nie stosuje się bowiem do dróg, wobec których przed dniem wejścia w życie rozporządzenia została wydana decyzja o pozwoleniu na budowę lub został złożony wniosek o wydanie takiej decyzji. Tak było zaś z pewnością w warunkach niniejszej sprawy. Wykluczenie możliwości stosowania powyższych przepisów można było przy tym stwierdzić dopiero po pozyskaniu dokumentacji projektowej, kiedy okazało się, że decyzja o pozwoleniu na budowę wydane zostało przez wejściem w życie przedmiotowego aktu prawnego, a konkretnie w 1996 r.

Natomiast tego rodzaju przepisy przejściowe nie są objęte innym analizowanym aktem prawnym, czyli rozporządzeniem Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 24 lipca 2009 r. w sprawie przeciwpożarowego zaopatrzenie w wodę oraz drogi pożarowe (Dz.U.2009.124.1030). Jak wskazał Sąd Apelacyjny zgodnie z dyspozycją §10 ust. 6 pkt 2 i §10 ust. 12 należało oczekiwać od pozwanego jako zarządcy drogi, aby dbał o właściwie

umiejscowienie i oznakowanie hydrantu. Sąd Okręgowy miał przy tym na względzie, że to nie pozwany zamontował przedmiotowe urządzenie. Stało ono bowiem w tym miejscu jeszcze przed powstaniem chodnika, co wynika z fotografii stanowiących element projektu technicznego budowy chodnika. Nie był też pozwany inwestorem przyprorowadzeniu prac budowlanych. Ostatecznie jednak przejął drogę w swoje posiadanie i powinien reagować na nieprawidłowości dotyczące jej stanu, w tym brak właściwego oznakowania.

Stąd pozwany będąc przez kilkanaście lat zarządcą powiatowej drogi powinien kontrolować jej stan, stwierdzać zagrożenia bezpieczeństwa, w tym niezgodności z nowymi przepisami dotyczącymi obecnie obowiązujących warunków technicznych i podjąć kroki celem zapewnienia bezpieczeństwa i likwidacji zagrożeń. Nadto sąd ten podzielił wyrażony w uzasadnieniu sądu apelacyjnego pogląd, że bez względu na normy prawne, należy oczekiwać od zarządcy drogi minimum rozsądku, przy wykonywaniu przez niego czynności. Nie każde okoliczności mogą być ujęte w normę szczególną. Wydaje się zaś oczywiste że na terenie wyznaczonym dla ruchu pieszych nie powinny być ustawione żadne przeszkody, które mogą spowodować upadek, szczególnie, jeśli są stosunkowo niskie, stoją nie przy samym poboczu, tylko w świetle drogi, a w tym przypadku dodatkowo w pobliżu zwężenia drogi. Tym bardziej, że zarządca drogi musi liczyć się z tym, że po chodniku poruszają się osoby niepełnoletnie, posiadając ograniczenia ruchowe, niedowidzące, a także że chodnik może zostać przykryty np. śniegiem, a w tych sytuacjach posadowienie tego rodzaju przeszkody jest szczególnie niebezpieczne. Dlatego sąd ten uznał, że pozwany nie zrealizował swoich obowiązków jako zarządcy drogi, ponieważ nie dorowadził do jego przebudowy, ani nie zabezpieczył hydrantu. Nie interweniował również u właściciela sieci, aby ten przesunął urządzenie.

Dlatego zachowanie pozwanego należało uznać za bezprawne i sprzeczne z zasadami współżycia społecznego. Było ono również zawinione. Pozwany zarządzał bowiem drogą wiele lat, mógł więc i powinien rozpoznać zagrożenie oraz mu zapobiec. Zdaniem sądu dla porządku należało zastrzec, że pozwany jest z pewnością podmiotem biernie legitymowanym w zakresie roszczenia objętego pozwem. Nie kwestionował bowiem tego, że jest zarządcą drogi, która ma stratus drogi powiatowej. Zresztą pozwany ostatecznie nie kwestionował swoich praw rzeczowych do nieruchomości, co więcej wniósł o ich ujawnienie w treści księgi wieczystej, a postępowaniem jest w toku.

W tej sytuacji na pozwanym spoczywały określone obowiązki co do utrzymania drogi, co było podstawą do przypisania mu odpowiedzialności. Pozwany podnosił wprawdzie, że to inne podmioty są właścicielem przedmiotowej sieci i zarządzają nią. Nie negując, że przedmiotowe urządzenie lub jego ustatkowanie pozostaje w sferze obowiązków prawnych także innych podmiotów, należało wskazać, że nie wyłącza to odpowiedzialności pozwanego jako zarządcy drogi. Czymś dość oczywistym jest, że odpowiedzialność deliktowa może rozkładać się na kilka różnych osób. W takich sytuacjach poszkodowany może wybrać osobę, o której będzie domagał się odszkodowania, o czym stanowi art. 441 §1 k.c. Ponieważ wybrał zarządcę drogi, sąd tylko pod kątem obowiązków pozwanego powiatu badał możliwość przypisania bezprawności w działaniu lub zaniechaniu oraz winy.

Mając na uwadze powyższe sąd I instancji stwierdził, że zaistniały podstawy do uznanie pozwanego za odpowiedzialnego za szkodę w osobie powoda, wobec czego ocenił rozmiar krzywdy doznanej przez M. G. i związany z tym wymiar należnego mu zadośćuczynienia. W tym celu określił jaki był zakres skutków zdrowotnych związanych z wypadkiem. Niewątpliwie doszło do urazu moszny z raną szarpaną, która goiła się około 3 tygodni, należało przyjąć, że skutkiem był także pourazowy wodniak jądra prawego, co wiąże się z uszczerbek na zdrowiu w wysokości 10%. Biegli mieli w tej kwestii określone wątpliwości, ostatecznie jednak dwóch biegłych postawiło takie właśnie rozpoznanie jako najbardziej prawdopodobne. Zdaniem sądu pisemne opinie biegłych z zakresu urologii E. M. i chirurgii G. S. uznać należało za w pełni wiarygodne. Biegli dysponowali bowiem odpowiednim wykształceniem i doświadczeniem zawodowym. Przeprowadzili badanie powoda i przeanalizowali dostarczoną dokumentację medyczną. Szczegółowo umotywowali wnioski zawarte w opiniach. Odnieśli się również szczegółowo do zarzutów stron. Na podstawie ich opinii należało ustalić, że leczeni chirurgiczne i urologiczne zostało zakończone, a stan jest zadawalający poza małym wodniakiem jądra. Biegły urolog wskazał również, że skargi dotyczące potencji i libido należy wiązać z zaperleniem i przerostem stercza.

Na podstawie obu opinii można było uznać za niewątpliwie, że uraz była dla powoda bardzo bolesny w pierwszej fazie. Powód przechodził także dolegliwe dla niego zabiegi związane z nakłuwaniem jądra. Istotne dolegliwości bólowe mogły jednak występować tylko przez 30 dni. Sam powód podawał okresy dłuższe, jednak jego wyjaśnienia były niespójne. Twierdził, że ból występował przez pół roku, 3 lata lub 2 lata. Podkreślenia wymagało jednak, że według biegłych nie było żadnych powodów, które mogłyby wskazywać na utrzymywanie się dolegliwości w tak długich okresach. Nie występowały one również w czasie badania wykonanego przez biegłych.

Sąd dał również wiarę powodowi, że tego rodzaju wypadek był dla powoda dotkliwym przeżyciem, bardzo bolesnym, wstydlwym, wywołującym obawy co do wpływu na ważne sfery życia. Konieczność opowiadania o okolicznościach wypadku, poddawanie się oględzinom uszkodzonego miejsca, wywoływało u niego znaczne skrępowanie. To zaś mogło wpłynąć na jego nastrój i sposób funkcjonowania w pewnym okresie czasu, czyli co najmniej kilku miesięcy.

Jeśli chodzi o stan psychiczny powoda, to w tym zakresie sąd dysponował opinią biegłego z zakresu psychologii R. D.. Biegły bardzo szczegółowo opisał stan psychiczny powoda oraz to, jaki wpływ miało nań zaistnienie przedmiotowego wypadku. Wskazywał na negatywne zmiany w funkcjonowaniu M. G., w tym jego problemy z funkcjonowaniem życia rodzinnym i społecznym. Wiązał je z poczuciem silnego lęku i stresu. Podkreślał wpływ tego zdarzenia na sferę związaną ze współżyciem seksualnym, ale także np. na jakość snu, poczucie zmęczenia. Potwierdzeniem tego, że problemy dotyczące sfery psychicznej mogą mieć związek z wypadkiem była również opinia biegłej z zakresu psychiatrii K. B.. Biegła analizowała stan psychiczny powoda w kontekście jego choroby psychicznej. Stwierdziła, że wskazywane przez niego objawy należy wiązać z przedmiotowym zdarzeniem a nie schorzeniem samoistnym.

Zarazem sąd I instancji wziął pod uwagę, że nie wszystkie twierdzenia strony powodowej udało się pozytywnie zweryfikować. Niektóre nie zostały bowiem należycie wykazane. Po pierwsze brak podstaw do uznania, że powód nie mógł pracować w dłuższym okresie czasu. Brak na to jakichkolwiek dowodów poza zeznaniami M. G., który również w tym aspekcie podawał sprzeczne dane. Twierdził, że był na zwolnieniu rok, innym razem, że 5 miesięcy. Okoliczności tych jednak nie wykazał, nie przedłożył jakiegokolwiek dokumentacji mogącej to potwierdzić. Zdaniem sądu nie można było również jednoznacznie stwierdzić, na ile to skutki wypadku przyczyniły się do pogorszenia pożycia seksualnego powoda. W tym zakresie wyniki postępowania dowodowego były bowiem niejednoznaczne. Biegła z zakresu psychiatrii uznała, że wypadek mógł wywołać tego rodzaju skutki, w tym bolesność przy dokonywaniu czynności seksualnych. Natomiast biegły urolog podał na prawdopodobieństwo fizjologicznego podłoża tych problemów, powiązał je z zapaleniem i przerostem stercza. Sąd ten miał na względzie, że najbardziej miarodajna byłaby w tym zakresie opinia biegłego seksuologa, jednak powód odmówił poddania się badaniu przez biegłego z tej specjalności - ta sytuacja procesowo obciążała powoda. To na nim spoczywał obowiązek dowodzenia istotnych faktów. To właśnie strona powodowa wprowadziła zaś do procesu twierdzenia o zaburzeniu funkcji seksualnych. Wskazując na zaistnienie tego rodzaju problemów domagała się odpowiedniego miarkowania zadośćuczynienia. Powinna więc liczyć się z obowiązkiem wykazania tych okoliczności. Sąd miał też na uwadze, że powód odmówił poddania się badaniu psychiatrycznemu, co z pewnością nie ułatwiło oceny jego stanu psychicznego.

Na konieczność ostrożnego podchodzenia do twierdzeń powoda w zakresie skutków wypadku wpływały również inne okoliczności związane z niniejszym postępowaniem. Po pierwsze powód podawał bardzo sprzeczne informacje co do trwania dolegliwości i co do okresu w jakim nie mógł pracować. Twierdził w szczególności kilkukrotnie, że poddawał się szyciu rany po wypadku, mimo że z pewnością tak nie było. Wykluczili to biegli wskazując, że ewidentnie rana goiła się poprzez tzw. rychłozrost. Zresztą sam powód w czasie ostatniego przesłuchania wycofał się z tego stwierdzenia, tłumacząc, że mógł się pomylić. Zdaniem sądu trudno jednak uznać, że możliwa jest pomyłka w kwestii tego, czy było się poddawanych tak dotkliwemu zabiegowi. Powód w toku postępowania zatajał także istotne informacje. Negował co najmniej dwukrotnie, że kiedykolwiek poddawał się leczeniu psychiatrycznemu. Tak samo kwestionował, aby leczył się na choroby narządu wzroku lub padaczkę. Ostatecznie okazało się, że zataił powyższe schorzenia, w tym wielokrotne hospitalizacje w szpitalu psychiatrycznym i samą chorobę zdiagnozowaną u niego 40 lat wcześniej. Z dokumentacji medycznej wynika, że powód jest systematycznie leczony psychiatrycznie, że wykazywał w przeszłości urojenową interpretację rzeczywistości, cierpiał na omamy wzrokowe i słuchowe. Z kolei na padaczkę choruje od 1978

r., wielokrotne były u niego urazy głowy z utratą przytomności, a same napady występowały 1-2 razy w miesiącu. Był też już wcześniej ofiarą wypadku samochodowego z urazem głowy.

Rozumiejąc, że psychologicznie dla powoda mówienie o problemach związanych ze zdrowiem psychicznym mogło być trudne, należało zauważyć, że zatajał problemy zdrowotne dotyczące również z innych sfer. Nadto skoro zdecydował się dochodzić zadośćuczynienia za pogorszenie stanu psychicznego, poddawał się badaniu psychologicznemu na potrzeby sporządzenia opinii, to nie powinien ukrywać informacji o chorobie psychicznej i długotrwałym leczeniu, w tym przyjmowaniu leków. Zatajenie tego przed psychologiem w oczywisty sposób wpływało na możliwość uznania sporządzonej opinii za w pełni miarodajną. Biegli powinni mieć możliwość zapoznania się z tymi danymi, wzięcia ich pod uwagę, a także przeprowadzenia badania powoda, czego nie mógł zrobić biegły psychiatra.

Dlatego sąd I instancji uznał, że przedmiotowe zdarzenie mogło obniżyć nastrój powoda i wpłynąć na jakość jego życie małżeńskie, jednak dla uznania, że jest to wyłączną lub dominującą przyczyną braku sprawności seksualnej oraz trwałe obniżenia nastroju, sąd nie znalazł podstaw. Wymagałoby to bowiem pozyskania pełnej dokumentacji z leczenia psychiatrycznego, także ambulatoryjnego oraz od lekarza rodzinnego, szczegółowych zeznań na ten temat, opinii seksuologa i poddania się przez powoda badaniu psychiatrycznemu.

Zdaniem sądu rację miała też strona pozwana wskazując, że kwestie związane z pojawieniem się artykułu prasowego, zapewne przyczyniły się do tego, że powód odczuwał zawstydzenie i przygnębienie. Taki wniosek wysunął również biegły z zakresu psychologii. Jednak ten czynnik nie mógł obciążać pozwanego, jako że nie zostało wykazane, że to on przekazał informacje prasie. W tej sytuacji pojawienie się takiego materiału prasowego wykraczało poza adekwatny związek przyczynowy z samym wypadkiem.

Ostatecznie sąd ten uznał, że zweryfikowane dostatecznie fakty dotyczące wpływu wypadku na stan fizyczny i psychiczny powoda pozwalały na ustalenie należnego mu zadośćuczynienia na kwotę 30 000 zł.

Następnie rozważył przesłanki uzasadniające skorzystanie z normy art. 362 kc pozwalającej na zmniejszenie zadośćuczynienia z powodu przyczynienia się powoda do powstania lub zwiększenia szkody, stosownie do zaistniałych okoliczności w tym do stopnia winy obu stron. Zdaniem tego sądu dyspozycja przywołanego artykułu znajdowała zastosowanie w niniejszej sprawie, gdyż powód z pewnością nie zachował należytej ostrożności przechodząc w pobliżu hydrantu. Nie patrzył się bowiem w kierunku, w którym się poruszał i zarazem przed odwróceniem głowy nie rozpoznał wystarczająco sytuacji na odcinku, którym zamierzał się poruszać. Musiało to trwać dłuższy czas, bo hydrant stoi na odcinku zasadniczo prostym, nie jest osłonięty, mógł być co najwyżej częściowo przykryty śniegiem. O ile więc pieszy nie musi oczekiwać tego rodzaju przeszkód na swojej drodze, to jednak zawsze musi się liczyć z możliwością zaistnienia pewnych niespodziewanych sytuacji i przynajmniej, co jakiś czas kontrolować tor swojego ruchu. Gdyby powód w ten sposób postępował, uniknąłby wypadku. Oczekiwanie tej staranności było w tym przypadku tym bardziej uzasadnione, że panowały trudne warunki atmosferyczne, była pora nocna, a powód cierpiąc na jaskrę powinien uwzględnić swoje ograniczenia w możliwości postrzegania niebezpieczeństw i reagowania na nie. Nadto powód mieszka bardzo blisko miejsca wypadku od wielu lat, a przedmiotowy hydrant znajduje się na trasie, którą pokonać trzeba idąc do sklepu. Sąd nie dał wiary powodowi, że od wielu lat chodzi na spacer z psem, ale nigdy nie szedł akurat tą drogą, znajdująca się w jego bezpośrednim sąsiedztwie. Zdaniem sądu nie sposób przyjąć, że powód nie wiedział o znajdującym się w tym miejscu hydrancie. Dlatego stopień przyczynienia się powoda uznano za znaczny.

Sąd miał jednak na uwadze, że również stopień zawinienia pozwanego był duży. Od wielu lat bowiem tolerował niebezpieczne posadowienie hydrantu i nie podjął żadnych działań celem jego przesunięcia lub zabezpieczenia. Nie była to więc chwilowa nieostrożność, tylko wieloletnie zaniedbanie.

Po rozważeniu tych okoliczności oszacował stopień przyczynienia powoda na 40 %.

Dodatkowo jednak zmniejszył zadośćuczynienie z powodu tego, że powód nie podjął wszystkich działań, aby ograniczyć skutki zdrowotne wypadku. Po pierwsze nie udał się od razu do lekarza. Wprawdzie w toku swoich zeznań wskazywał, że poszedł w nocy do szpitala jednak podawał różne dane co do umiejscowienia tej placówki. Zeznał, że był

to szpital przy (...), a biegłym powiedział, zaś że przy ul. (...), co odnotowano w opinii biegłego (k. 617). Podawał również sprzeczne twierdzenia co do tego, z którym był synem tam pojechał, pierw zeznał, że z był to starszy syn, a na ostatniej rozprawie, że młodszy syn - T.. W toku postępowania nie zawniósł przy tym, o przesłuchanie syna, który miał udać się z nim do szpitala. Powód przekonywał również, że ostatecznie w nocy opatrzył go znajmy lekarz. W aktach brak jednak dokumentacji na potwierdzenie tego faktu. Mimo wątpliwości w tym zakresie powód nie wniosł również o przesłuchanie swojego znajomego w charakterze świadka. Co więcej udając się następnie na obdukcję do ZMS (...) podał, że żadnej pomocy lekarskiej nie korzystał. Taka samo oświadczył biegłemu z zakresu chirurgii. Nie sposób więc uznać twierdzeń powoda w tym względzie za wiarygodne. Dokumentacja potwierdza pierwszą wizytę dopiero po 5 dniach od zdarzenia (25 lutego), co wydaje się najbardziej prawdopodobne, tym, bardziej, że gdyby wizyta nastąpiła od razu po wypadku możliwe byłoby zszycie rany. Co istotne biegli z zakresu urologii i chirurgii zgodnie podali, że zaniechanie właściwego zaopatrzenia rany skutkowało dwu lub trzykrotnie dłuższym okresem jej gojenia i występowania dolegliwości bólowych. Do tego groziło bardzo niebezpiecznymi powikłaniami. Niezrozumiała jest także postawa powoda, który z jednej strony skarży się na obniżenie samopoczucia i problemy w relacjach rodzinnych, z drugiej neguje potrzebę korzystania z profesjonalnych form wsparcia psychoterapeutycznego, mimo wyraźnych wskazań w tym zakresie potwierdzonych przez opiniujących biegłych. Z tego tytułu sąd I instancji zmniejszył zadośćuczynienie o 10%, uznając, że powód przyczynił się do zwiększenia szkody na jego osobie - ostatecznie więc do wypłaty pozostała kwota 15 000 zł.

Oprócz należności głównej w kwocie 15.000 zł sąd zasądził odsetki ustawowe od dnia 14 sierpnia 2011 r. Podstawą rozstrzygnięcia w tym zakresie były regulacje zawarte w art. 359 k.c, 481 k.c. i 455 k.c.

W okolicznościach niniejszej sprawy sąd przyjął wymagalność dochodzonego roszczenia od dnia 14 sierpnia 2011 r. kierując się datą doręczenia pozwanemu wezwania do zapłaty, co nastąpiło najpóźniej 15 lipca 2011 r. (data odpowiedzi na wezwanie). Przyjmując, że z uwagi na specyfikę sprawy pozwany powinien mieć termin co najmniej 30 dni na ustalenie podstaw i wysokości świadczenia, sąd uznał że co najmniej od dnia 14 sierpnia 2011 r. popadł on w opóźnienie z zapłatą. Należało przy tym wg tego sądu uznać, że we wskazanej dacie ujawniły się już wszystkie te najistotniejsze okoliczności, które sąd brał pod uwagę określając wartość należnego powodowi świadczenia. Stąd nie było żadnych przeszkód, aby roszczenie uznać za wymagalne w tym dniu. Natomiast żądanie odsetek z a okres wcześniejszy, w tym już od dnia wypadku, było oczywiście bezzasadne.

Podstawę orzeczenia o kosztach procesu stanowił art. 100 zdanie 1 k.p.c.

Apelacje od powyższego wyroku wniósł powód, ostatecznie (k- 1033) zaskarżając powyższy wyrok w punktach II, III i VI, zarzucając mu:

1. Sprzeczność istotnych ustaleń Sądu z treścią zebranego materiału dowodowego, a to poprzez ustalenie, że:

- od momentu wystąpienia urazu w dniu 20.02.2011r. aż do 14.02.2012r. występował nawrotowy wodniak jądra prawego, przy jednoczesnym ustaleniu, że po 30 dniach pobytu na zwolnieniu lekarskim powód powinien przystąpić do pracy.

- że powód winien znać usytuowanie hydrantu na ul. (...), albowiem często wyprowadza psa (pies rasy york, najczęściej na spacerach wychodzi do ogródka, rzadko wyprowadzany jest na ulicę)

- powód zaniedbał zszycia rany, mimo, że w dniu zgłoszenia zgłosił się na SOR, gdzie bezskutecznie oczekiwał kilka godzin na udzielenia mu pomocy i z tych przyczyn tj. niewydolności służby zdrowia, nie zaś innych, nie doszło do zszycia rany

2. Obrazę art. 362 kodeksu cywilnego poprzez niewłaściwe zastosowanie i przyjęcie, że powód w 40% przyczynił się do zdarzenia wpadając na hydrant, zaś dodatkowo w 10% przyczynił się poprzez zbyt późne zgłoszenie się do lekarza.

3. Pominięcie okoliczności:

- wynikającej z opinii biegłej z zakresu psychiatrii K. B., iż objawy występujące u o powoda w postaci lęków, obaw, problemów w funkcjonowaniu w życiu rodzinnym i społecznym spowodowane są nie stanem chorobowym powoda, a zdarzeniem z dnia 20.02.2011r.

- wynikającej z karty historii choroby u doktora W. M. oraz zwolnień lekarskich określających czas niezdolności do pracy

4. Błędne przyjęcie, iż odmowa powoda poddania się badaniom seksuologa nie pozwoliła na ustalenie rozmiarów szkody doznanej przez powoda.

5. Niewłaściwą ocenę postępowania pozwanego, szczególnie w aspekcie art.3kpc, zgodnie, z którym strony mają obowiązek dawać wyjaśnienia co do okoliczności sprawy zgodnie z prawdą i bez zatajania czegokolwiek, nie zaś jak w przypadku pozwanego wprowadzać coraz to nowe informacje zmierzające do zaciemnienia przedmiotu sporu.

Mając na uwadze powyższe zarzuty wniósł o zmianę zaskarżonego wyroku poprzez zasądzenie dalszej kwoty 85.000zł z odsetkami ustawowymi za opóźnienie od dnia 14.08.2011r. do dnia zapłaty oraz obciążenie pozwanego kosztami niniejszego procesu i zasądzenie od pozwanego na rzecz powoda kosztów procesu za obie instancje.

W uzasadnieniu wskazał argumentacje swojego stanowiska.

Apelację wywiódł również pozwany zaskarżając wyrok ostatecznie (k- 1033) w części tj. w punkcie I, III i V , zarzucając mu:

I. naruszenie przepisów postępowania mające istotny wpływ na treść orzeczenia, a mianowicie:

1/ art. 233 § 1 k.p.c., poprzez przekroczenie zasady swobodnej oceny dowodów i dokonanie dowolności ocen materiału dowodowego w postaci: zeznań powoda, zeznań świadka W. G., Karty Informacyjnej Leczenia Szpitalnego Nr (...), Karty Informacyjnej z dnia 24-03-2009, Karty Informacyjnej Leczenia Szpitalnego Nr (...), Karty Informacyjnej leczenia szpitalnego z dnia 15.5.1976, Zaświadczenia z dnia 01-06-1998, opinii biegłego W. E. z zakresu biomechaniki z dnia 19 maja 2014 r. i opinii uzupełniającej z dnia 16 września 2014 r., opinii biegłego B. Ż. z dnia 28 listopada 2014 r. i opinii uzupełniającej z dnia 5 maja 2015 r., w zakresie iż do zdarzenia z dnia 20 lutego 2011 r. doszło w okolicznościach opisywanych przez powoda, podczas gdy prawidłowa i zgodna z zasadami wiedzy i doświadczenia życiowego analiza tych dokumentów prowadzi do wniosku odmiennego;

2/ art. 233 § 1 k.p.c., poprzez przekroczenie zasady swobodnej oceny dowodów i dokonanie dowolności ocen materiału dowodowego w postaci: opinii medycznej z zakresu specjalizacji urologicznej z dnia 26.07.2016 r. sporządzonej przez prof. dr hab. med. specjalisty urologa E. M. i uzupełniającej opinii medycznej z zakresu specjalizacji urologicznej z dnia 16.01.2017 r. sporządzonej przez prof. dr hab. med. specjalisty urologa E. M., polegające na bezzasadnym pominięciu treści tych opinii w zakresie braku związku przyczynowego pomiędzy powstaniem u powoda wodniaka jądra prawego a przebyтым urazem w dniu 20 lutego 2011 r., podczas gdy prawidłowa i zgodna z zasadami wiedzy i doświadczenia życiowego analiza tych dokumentów prowadzi do wniosku, że na skutek urazu moszny powód doznał jedynie rany szarpanej, zaś następstwem takiego urazu jest krwiak a nie wodniak jądra;

3/ art. 233 § 1 k.p.c., poprzez przekroczenie zasady swobodnej oceny dowodów i dokonanie dowolności ocen materiału dowodowego w postaci: opinii medycznej z zakresu specjalizacji urologicznej z dnia 26.07.2016 r. sporządzonej przez prof. dr hab. med. specjalisty urologa E. M., uzupełniającej opinii medycznej z zakresu specjalizacji urologicznej z dnia 16.01.2017 r. sporządzonej przez prof. dr hab. med. specjalisty urologa E. M. oraz opinii medycznej z zakresu chirurgii ogólnej z dnia 01.08.2016 r. sporządzonej przez dr. n. med. specjalisty chirurgii ogólnej G. S., polegające na błędnym przyjęciu 10 % długotrwałego uszczerbku na zdrowiu powoda z uwagi na powstanie pourazowego wodniaka jądra prawego, podczas gdy prawidłowa i zgodna z zasadami wiedzy i doświadczenia życiowego analiza tych dokumentów prowadzi do wniosku, że następstwem zdarzenia z dnia 20 lutego 2011 r. nie jest powstanie wodniaka jądra u powoda, a jedynie rana szarpana wygojona w okresie 3 tygodni, która nie stanowi długotrwałego uszczerbku na zdrowiu;

4/ art. 233 § 1 k.p.c., poprzez przekroczenie zasady swobodnej oceny dowodów i dokonanie dowolności ocen materiału dowodowego w postaci: opinii medycznej z zakresu specjalizacji urologicznej z dnia 26.07.2016 r. sporządzonej przez prof. dr hab. med. specjalisty urologa E. M. i uzupełniającej opinii medycznej z zakresu specjalizacji urologicznej z dnia 16.01.2017 r. sporządzonej przez prof. dr hab. med. specjalisty urologa E. M., polegające na bezzasadnym przyjęciu, że na skutek zdarzenia powód zmuszony został do poddania się „dolegliwym dla niego zabiegom nakłuwania jądra”¹, co znalazło następnie przełożenie na ustalenie wysokości zadośćuczynienia należnego powodowi, podczas gdy prawidłowa i zgodna z zasadami wiedzy i doświadczenia życiowego analiza tych dokumentów prowadzi do wniosku, że przy leczeniu wodniaka jądra nie stosuje się takich metod leczenia, za które pozwany nie ponosi odpowiedzialności;

II. naruszenie przepisów prawa materialnego, a mianowicie:

1/ art. 415 k.c. w zw. z art. 20 pkt 2, 4, 10 i 11 ustawy z dnia 21 marca 1985 r. o drogach publicznych w zw. z § 10 ust. 6 pkt 2 oraz § 10 ust. 12 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 24 lipca 2009 r. w sprawie przeciwpożarowego zaopatrzenia w wodę oraz dróg pożarowych, polegające na błędnym przypisaniu pozwanemu odpowiedzialności z tytułu czynu zabronionego, z uwagi na tolerowanie jako zarządca drogi niebezpiecznego posadowienia hydrantu, podczas gdy hydrant ten posadowiony został zgodnie z obowiązującymi wówczas normami tj. Wytycznymi Projektowania Dróg VI i VII klasy technicznej WPD-3, stanowiącymi Załącznik Nr 3 do zarządzenia nr (...) Generalnego Dyrektora Dróg Publicznych z dnia 31 marca 1995 r. (pkt 10.4), stosownie przy zachowaniu odległości od zewnętrznej krawędzi jezdni drogi lub ulicy do 15 m i nie stwarza zagrożenia dla ruchu pieszych, a zachowanie pozwanego, który nie zamontował hydrantu w ciągu ulicy (...), nie jest jego właścicielem, nie był także inwestorem przebudowy tej ulicy, nie narusza jego obowiązków utrzymania chodnika jako zarządcy drogi;

2/ art. 6 k.c., polegające na błędnym przyjęciu, że wynik postępowania bardzo znacznie uprawdopodobnia twierdzenia samego powoda, iż do zdarzenia doszło w opisywanych przez niego okolicznościach, podczas gdy nawet znaczne uprawdopodobnienie twierdzeń ferowanych przez powoda nie jest tożsame z ich wykazaniem i nie może skutkować przymiotem udowodnienia faktu, z którego powód wywodzi skutki prawne;

3/ art. 362 k.c., polegające na niewłaściwej ocenie stopnia przyczynienia się powoda do powstania szkody z dnia 20 lutego 2011 r. w wysokości tylko 50%, podczas gdy analiza całokształtu zachowania powoda w dniu 20 lutego 2011 r. w szczególności w zakresie naruszenia obowiązków jako uczestnika ruchu oraz w okresie późniejszym w szczególności w zakresie zaniechania szybkiego i właściwego zaopatrzenia rany, które skutkowało dwu lub trzykrotnie dłuższym okresem jej gojenia i występowania dolegliwości bólowych, prowadzi do wniosku że przyczynienie powoda do powstania szkody oraz jej zwiększenia, oceniać należy na poziomie 100%.

Mając na względzie podniesione zarzuty, wniósł o zmianę zaskarżonego wyroku poprzez oddalenie powództwa w całości oraz o zasądzenie od powoda na rzecz pozwanego zwrotu kosztów postępowania, w tym kosztów zastępstwa procesowego według norm prawem przepisanych, za obie instancje.

W uzasadnieniu wskazał argumentację swojego stanowiska.

Sąd Apelacyjny zważył, co następuje:

Apelacje obu stron okazały się bezzasadne.

Wykonując prawnoprocesowy obowiązek własnej oceny zgromadzonego materiału procesowego Sąd Apelacyjny uznał, że Sąd Okręgowy w sposób prawidłowy przeprowadził postępowanie dowodowe, a poczynione ustalenia faktyczne (zawarte w wyodrębnionej redakcyjnie części uzasadnienia zaskarżonego wyroku) nie są wadliwe i znajdują odzwierciedlenie w treści przedstawionych w sprawie dowodów. Sąd Odwoławczy ustalenia Sądu Okręgowego czyni częścią uzasadnienia własnego wyroku, nie znajdując potrzeby ponownego ich szczegółowego przytaczania.

Sąd odwoławczy podzielił w całości również ocenę prawną dokonaną przez Sąd I instancji.

W pierwszym rzędzie Sąd Apelacyjny odniesie się do apelacji pozwanego jako dalej idącej.

Zważywszy, że wadliwość wydanego rozstrzygnięcia, zdaniem strony pozwanej, stanowiła skutek błędów Sądu I instancji przy ocenie dowodów zgromadzonych w niniejszej sprawie, a następnie ustalenia na ich podstawie istotnych faktów, zaś o prawidłowości zastosowania norm prawa materialnego należy rozstrzygać po stwierdzeniu, że nie miały miejsca uchybienia przy ocenie dowodów oraz rekonstrukcji istotnych dla rozstrzygnięcia okoliczności, w pierwszej kolejności należało ocenić prawidłowość procedowania Sądu Okręgowego w tym zakresie.

Niezasadne w ocenie Sądu Odwoławczego okazały się wyrażone w apelacji pozwanego zarzuty naruszenia art. 233 § 1 k.p.c. bezpośrednio odnoszące się jedynie do oceny dowodów, przy czym zdaje się, że skarżąca w dowolnej ocenie dowodów upatrywała także błędnych ustaleń faktycznych.

Uzasadniając powyższy zarzut pozwany podniósł, że Sąd Okręgowy przekroczył zasadę swobodnej oceny dowodów i dokonał dowolnej oceny materiału dowodowego w postaci: zeznań powoda, zeznań świadka W. G., Karty Informacyjnej Leczenia Szpitalnego Nr (...), Karty Informacyjnej z dnia 24-03-2009, Karty Informacyjnej Leczenia Szpitalnego Nr (...), Karty Informacyjnej leczenia szpitalnego z dnia 15.5.1976, Zaświadczenia z dnia 01-06-1998, opinii biegłego W. E. z zakresu biomechaniki z dnia 19 maja 2014 r. i opinii uzupełniającej z dnia 16 września 2014r., opinii biegłego B. Ż. z dnia 28 listopada 2014 r. i opinii uzupełniającej z dnia 5 maja 2015 r., w zakresie iż do zdarzenia z dnia 20 lutego 2011 r. doszło w okolicznościach opisywanych przez powoda, podczas gdy prawidłowa i zgodna z zasadami wiedzy i doświadczenia życiowego analiza tych dokumentów prowadzi do wniosku odmiennego.

Ponadto pozwany zakwestionował też dokonaną przez sąd I instancji ocenę opinii medycznej z zakresu specjalizacji urologicznej sporządzonej przez prof. dr hab. med. specjalisty urologa E. M. i opinii medycznej z zakresu chirurgii ogólnej sporządzonej przez dr. n. med. specjalisty chirurgii ogólnej G. S. w zakresie związanym z istnieniem związku przyczynowego pomiędzy powstaniem u powoda wodniaka jądra prawego a przebyтым urazem w dniu 20 lutego 2011 r. oraz przyjętych metod leczenia wodniaka jądra.

Odnosząc się zatem do zarzutu naruszenia art. 233 § 1 k.p.c. zauważyć należy, że stosownie do treści wskazanego przepisu sąd ocenia wiarygodność i moc dowodów według własnego przekonania, na podstawie wszechstronnego rozważenia zebranego materiału. Taka ocena, dokonywana jest na podstawie przekonań sądu, jego wiedzy i posiadanego doświadczenia życiowego, a nadto winna uwzględniać wymagania prawa procesowego oraz reguły logicznego myślenia, według których sąd w sposób bezstronny, racjonalny i wszechstronny rozważa materiał dowodowy jako całość, dokonuje wyboru określonych środków dowodowych i - ważąc ich moc oraz wiarygodność - odnosi je do pozostałego materiału dowodowego.

Dopuszczenie się obrazy art. 233 § 1 k.p.c. przez sąd może polegać albo na przekroczeniu granic swobody oceny wyznaczonej logiką, doświadczeniem, zasadami nauki albo też na nie dokonaniu przez sąd wszechstronnego rozważenia sprawy. W tym drugim przypadku wyciągnięte przez sąd wnioski mogą być logiczne i zgodne z doświadczeniem życiowym, jednakże sąd czyni je w oparciu o część materiału dowodowego, a pozostałą część tego materiału, która pozwoliłaby na wyciągnięcie innych wniosków, pomija. Swobodna ocena dowodów rozumiana jak wyżej jest prawem sądu orzekającego - stąd kontrola prawidłowości tej oceny dokonywana przez sąd odwoławczy musi być z reguły ostrożna, pamiętać bowiem należy o tym, iż sąd odwoławczy w tym zakresie dokonuje prawidłowości oceny dowodów, których sam nie przeprowadził.

W ocenie Sądu Odwoławczego skarżący nie sprostął wymogom skuteczności zarzutu naruszenia art. 233 § 1 k.p.c. W istocie apelacja pozwanego zawierała jedynie ponowne przedstawienie jego stanowiska.

Zatem uwzględniając, że podniesiony przez pozwanego zarzut naruszenia art. 233 § 1 k.p.c. w istocie zmierzał do wyprowadzenia na podstawie zgromadzonych dowodów alternatywnego w stosunku do ustalonego przez Sąd Okręgowy, korzystnego dla pozwanego, stanu faktycznego, uznać należało zarzut ten za całkowicie chybiony.

Sąd Apelacyjny podziela pogląd wyrażany w judykaturze, wedle którego niewątpliwie nie jest wystarczającym uzasadnieniem zarzutu naruszenia normy art. 233 § 1 k.p.c. przedstawienie przez stronę skarżącą własnej oceny dowodów i wyrażenie dezaprobaty dla oceny prezentowanej przez sąd pierwszej instancji. Skarżący ma obowiązek wykazania naruszenia przez sąd paradygmatu oceny wynikającego z art. 233 § 1 k.p.c. (a zatem wykazania, że sąd wywiódł z materiału procesowego wnioski sprzeczne z zasadami logiki lub doświadczenia życiowego, względnie pominął w swojej ocenie istotne dla rozstrzygnięcia wnioski wynikające z konkretnych dowodów).

Pozwany podniósł w uzasadnieniu apelacji, że jego zastrzeżenia oscylują w kręgu wiarygodności samego powoda, którego zeznania ewoluowały w toku procesu, nie były ze sobą spójne a wręcz wykluczały się wzajemnie - ocena tego dowodu jawi się jako najistotniejsza z punktu widzenia rozstrzygnięcia sprawy albowiem brak było jakichkolwiek innych bezpośrednich źródeł dowodowych mogących potwierdzić twierdzenia powoda. Skarżący zaznaczył, że wbrew stanowisku sądu pierwszej instancji, dostrzeżone rozbieżności w relacjach powoda, który jak twierdzi podczas zdarzenia z dnia 20 lutego 2011 r. był trzeźwy i zdrowy, nie powinny w ogóle mieć miejsca - zdarzenie to było niecodzienne i wywołało traumatyczne w życiu powoda skutki, winien je zatem doskonale pamiętać, nie tylko jak określa to sąd a quo w kwestiach kluczowych tj. mechanizmu powstania urazu, ale także w kwestiach z nim bezpośrednio związanych zarówno przed jak i po dacie 20 lutego 2011 r. - w tym jednak zakresie pojawiają się na tyle sprzeczne depozycje, które w ocenie apelującego eliminują możliwość przypisania powodowi waloru wiarygodności także, a może i przede wszystkim w kwestiach kluczowych.

Dodał też, że nieracjonalne było zachowanie powoda jako pacjenta, który po 4 godzinach oczekiwania na SOR nagle rezygnuje z kontaktu z lekarzem, w sytuacji rany szarpanej i sączącej się z niej krwi.

Podkreślił też zmianę zeznań powoda co do tego w jakim szpitalu miało to mieć miejsce ((...) czy (...)), z którym synem był wówczas w szpitalu oraz uznał, że bardzo wątpliwa była wizyta powoda u „znajomego lekarza” który miałby twierdzić, że „to nic poważnego”.

Zdaniem skarżącego powyższe istotne rozbieżności a wręcz manipulacja ze strony powoda stawiały jego osobę w negatywnym świetle eliminując przypisanie mu waloru wiarygodności co do okoliczności zdarzenia z dnia 20 lutego 2011 r. – a negatywnej oceny osoby powoda nie mogą w żadnej mierze „usprawiedliwiać” opinie biegłych z zakresu biomechaniki i fizjoterapii albowiem są to jedynie dowody pośrednie mające za zadanie ewentualne wykluczenie powstanie takiego urazu, natomiast nie są to dowody przemawiające za tym, że do zdarzenia doszło w czasie i miejscu, które wskazuje powód.

Podsumowując skarżący podniósł, że należy wykluczyć, iż zdarzenie z dnia 20 lutego 2011 r. rzeczywiście zaistniało, a powód w tym zakresie nie sprostował ciężarowi dowodu faktu z którego wywodzi skutki prawne - z uwagi zaś na jedyny bezpośredni dowód w niniejszej sprawie jakim są zeznania powoda, każda najmniejsza sprzeczność, niespójność w ich treści i to nie w kwestiach trzeciorzędnych dla rozstrzygnięcia sprawy, podważają wiarygodność powoda w stopniu definitywnym.

Zdaniem apelującego fakt, że powód zjawił się pierwszy raz u lekarza dopiero w dniu 25 lutego 2011 r. oznacza, iż najprawdopodobniej do zdarzenia musiało dojść właśnie w tym dniu ewentualnie dzień wcześniej - uraz jakiego doznał bowiem powód niezwłocznie implikuje skorzystanie z profesjonalnej pomocy medycznej, tym bardziej jeżeli połączony jest z dużym natężeniem bólu oraz wyciekaniem krwi z rany szarpanej w tak newralgicznym dla każdego mężczyzny miejscu.

Jednakże zdaniem Sądu Apelacyjnego rzetelna i dokładna analiza akt przedmiotowej sprawy nie pozwala uznać zasadności powyższej argumentacji.

Sąd Apelacyjny w Szczecinie pierwotnie rozpoznający sprawę w uzasadnieniu swojego wyroku z dnia 27 września 2012 r. w sprawie I ACa 500/12 m.in. wskazał, że: „powód słusznie zauważył, że dowodem potwierdzającym doznanie przez niego obrażeń moshny i okoliczności powstania urazu (nie wykluczono takiego przebiegu zdarzeń)

jest protokół oględzin lekarskich Zakładu Medycyny Sądowej (...) w S. z dnia 25.02.2011 r. Z treści tegoż protokołu wynika, że obrażenia ciała mogły powstać w opisanych przez powoda okolicznościach i - co również istotne - czasie, co pozwala na przyjęcie, iż wersja przebiegu zdarzenia przedstawiana przez powoda jest wiarygodna. Lekarze potwierdzili w protokole, że okoliczności podane przez powoda tj. uderzenie o hydrant mogły być przyczyną obrażeń ciała jakich doznał poszkodowany. Wnioski opinii dotyczące okoliczności zdarzenia wprawdzie zostały sformułowane w sposób niekategoryczny, wskazano w nich bowiem na narzędzie twarde i tępe lub tępokrawędziste, lecz nie dostrzegła Sąd podając, że tej charakterystyce mogą odpowiadać różne przedmioty, iż temu opisowi przez nich dokonанemu odpowiada właśnie hydrant i jego elementy konstrukcyjne znajdujący się na chodniku. Notabene skoro zaś pozwany kwestionował przebieg zdarzenia przedstawiany przez powoda i twierdził, że do zdarzenia doszło w innych okolicznościach winien wykazać swoją wersję w oparciu o treść art. 6 k.c. w zw. z art. 232 k.p.c. Protokół ww. oględzin również pozwala na przyjęcie, że do zdarzenia doszło w dniu 20 lutego 2011 r. Wprawdzie, jak słusznie dostrzegł Sąd Okręgowy, powód nie wykazał, że w tym samym dniu udzielono mu pomocy medycznej, niemniej jednak w Zakładzie Medycyny Sądowej stawiał się w dniu 25 lutego 2011 r., a po badaniu powoda lekarze uznali, że obrażenia ciała u powoda były skutkiem urazu doznanego w czasie podanym przez powoda. Podobnie, karta historii choroby powoda (k. 11-12), nie dyskwalifikowała wersji zdarzenia przedstawionej przez niego. Wyjaśnić należy, że karta powyższa nie mogła stanowić dowodu świadczącego o przebiegu zdarzenia i przyczyn zajścia, skoro zawiera jedynie stwierdzenie w dniu 8 marca 2011 r. faktu związanego z uszkodzeniem ciała powoda. Istotne zaś były przyczyny z jakich doszło do uszkodzenia ciała powoda. Tymczasem zapisów w tej mierze w karcie leczenia, stanowiącej dokumentację medyczną brak, lecz jurydycznych podstaw do ich dokonania nie było.

(...)Nie jest przy tym istotne dla samego przyjęcia, że do zdarzenia doszło to, że zeznania świadków powołanych przez powoda nieco się różnią, jak też wersje podawane przez powoda są nieco odmienne. Jak słusznie zauważył skarżący różnica dotyczy szczegółów zdarzenia, kwestii uderzenia o hydrant - zahaczenia wewnętrzną częścią uda - nadziania się na hydrant, w wyniku czego miał przysiąść a następnie przewrócić się.

(...)Wersje ze skorzystania przez powoda z pomocy medycznej bezpośrednio po wypadku są rozbieżne, niemniej jednak nie pozwalają na zdyskwalifikowanie zeznań świadków oraz wersji powoda co do tego, że samo zdarzenie w miejscu opisywanym przez powoda miało miejsce. Przy potwierdzeniu wersji zdarzenia podawanej przez powoda jego ewentualnie opóźnione skorzystanie z pomocy lekarskiej może oczywiście wpływać na zakres odpowiedzialności pozwanego, w kontekście przyczynienia się samego powoda do zaistniałych skutków wypadku”.

Z kolei Sąd Okręgowy ponownie rozpoznający sprawę wskazał, że: „problemy z ustaleniem okoliczności wypadku związane były min. z tym, że nie było świadków mogących potwierdzić zaistnienie zdarzenia. Powód opisywał zaś okoliczności samego zajścia w sposób, który nie odznaczał się szczególną spójnością. Okoliczność ta wzbudziła wątpliwości przy pierwszym rozpoznaniu niniejszej sprawy. Następnie zaś M. G. jeszcze trzy razy przedstawiał swoje wersje zdarzeń składając uzupełniające zeznania. Dostrzegając rozbieżności w wszystkich tych relacjach sąd uznał ostatecznie, że nie dotyczyły one kwestii kluczowych, a mianowicie tego, że mechanizm urazu związany był z uderzeniem w hydrant, którego powód nie zauważył poruszając się z psem wzdłuż ulicy (...) na trasie od sklepu do własnego domu. W tym akurat zakresie twierdzenia powoda były cały czas konsekwentne.

(...) Jednak opinie biegłych potwierdziły, że budowa ciała powoda i parametry hydrantu nie wykluczają możliwości zaistnienia urazu w opisywanych przez powoda okolicznościach. Sąd miał w szczególności na względzie pisemne opinie autorstwa W. E.. Biegły jest bowiem specjalistą z zakresu biomechaniki i inżynierii sportowej, a więc osobą posiadającą niewątpliwie kwalifikacje, aby wypowiadać się co do ułożenia ciała w ruchu. W swoich opiniach biegły konsekwentnie i przekonująco opisywał mechanizm, w wyniku którego osoba o wzroście powoda, mogła doznać urazu wskutek zetknięcia się z powierzchnią hydrantu. Zdaniem sądu strona pozwana nie zdołała w żaden rzeczowy sposób podważyć tych wywodów. Na uwagę zasługiwało, że również oponente biegłego B. Ż. były korzystne dla powoda. Także one potwierdzały bowiem możliwość wystąpienia takiego układu ciała powoda w trakcie ruchu, który sprawiałoby, że najście na hydrant skutkowało by opisany przez niego urazem ciała.

Zdaniem sądu nie było przy tym szczególnie istotne, że powyższe opinie wskazały jedynie na możliwość zaistnienia takiego mechanizmu powstania urazu. Zdaniem sądu skoro bowiem powód doznał tak szczególnego uszkodzenia ciała i wskazał, na tak nietypowy przebieg zdarzenia, które je wywołało, a następnie okazało się, że biegli przyznają, że powód mógł uderzyć zahaczyć o hydrant, zaś dokumentacja medyczna potwierdza, iż rana mogła być skutkiem zetknięcia z hydrantem, to wynika postępowania bardzo znacznie uprawdopodobnia twierdzenia samego powoda.

Trudno bowiem założyć, aby mógł on fałszywie wykreować taką właśnie wersję zdarzeń, która przypadkowa okazałaby się znajdować potwierdzenie w badaniach dokonanych przez biegłych.”.

Sąd Apelacyjny podziela powyższą argumentację obu sądów, uznając ją tym samym za własną, bez konieczności jej powielania.

Istotne jest to, że apelacja skarżącego, mająca charakter jedynie polemiczny, a nie merytoryczny nie była w stanie podważyć zasadności powyższych argumentów.

Skarżący podnosząc, że skoro zdarzenie to było niecodzienne i wywołało traumatyczne w życiu powoda skutki, winien je zatem doskonale pamiętać, nie tylko w kwestiach kluczowych tj. mechanizmu powstania urazu, ale także w kwestiach z nim bezpośrednio związanych zarówno przed jak i po dacie 20 lutego 2011 r. - w żaden sposób nie wskazał na czym opierał taki właśnie wniosek o doskonałej pamięci, w szczególności nie odniósł się do żadnej fachowej wiedzy w tym zakresie.

Podobnie jedynie polemiczny charakter ma twierdzenie apelującego, że nieracjonalne jest zachowanie powoda jako pacjenta, który po 4 godzinach oczekiwania na SOR nagle rezygnuje z kontaktu z lekarzem, w sytuacji rany szarpanej i sączącej się z niej krwi – właśnie w takiej sytuacji, gdy mimo tylu godzin oczekiwania nie otrzymuje się pomocy zrozumiałym jest szukanie pomocy w innym miejscu.

Skarżący podniósł też, że była bardzo wątpliwa wizyta powoda u „znajomego lekarza”, który miałby twierdzić, że to nic poważnego – nic jednak nie stało na przeszkodzie, żeby pozwany forsując inny przebieg zdarzenia niż powód zawnioskował dowód z przesłuchania w charakterze świadka tego właśnie lekarza, którego powód w swoich zeznaniach wskazał z imienia i nazwiska.

Kolejnym ogólnym stwierdzeniem skarżącego, stanowiącym tylko wyraz jego poglądu na przebieg zdarzenia, nie odnoszącym się do żadnej fachowej wiedzy było podanie, że skoro powód zjawił się pierwszy raz u lekarza dopiero w dniu 25 lutego 2011 r., to oznacza, iż najprawdopodobniej do zdarzenia musiało dojść właśnie w tym dniu ewentualnie dzień wcześniej, gdyż uraz jakiego doznał powód niezwłocznie implikuje skorzystanie z profesjonalnej pomocy medycznej, tym bardziej jeżeli połączony jest z dużym natężeniem bólu oraz wyciekami krwi z rany szarpanej w tak newralicznym dla każdego mężczyzny miejscu.

Skarżący całkowicie przy tym pomija opinie biegłych lekarzy z których wynikało, że ponieważ rana nie była zaopatrzona niezwłocznie, to znaczy w ciągu 12 godzin po urazie, goiła się przez okres około 3 tygodni, każda rana, bez względu na jej charakter (cięta, szarpana, darta) wymaga zaopatrzenia chirurgicznego - ranę taką można zaopatrzyć opracowując ją chirurgicznie, zakładając szwy, ale tylko wtedy, jeżeli od urazu minęło nie więcej niż 12 godzin. W takim przypadku rana goi się przez rychłozrost, co trwa średnio od 7 do 10 dni. Zaopatrywanie ran po czasie dłuższym niż 12 godzin od ich zadania polega na stosowaniu miejscowo środków aseptycznych, tak jak było w tym przypadku, stosowaniu leków przeciwbólowych i przeciwobrzękowych. Rana taka goi się przez ziarninowanie. Gojenie w tym przypadku trwa, tak jak było u powoda, od kilku tygodni do kilku miesięcy.

W przypadku powoda, niezwłoczna interwencja chirurgiczna, polegająca na zeszcyciu rany, w znacznym stopniu skróciłaby proces leczenia, - skutkiem zaniechania interwencji chirurgicznej w dniu wystąpienia urazu był wydłużony okres gojenia się rany - w tym przypadku 3 tygodnie zamiast 7 do 10 dni - bóle, które wynikały ze sposobu gojenia się rany (przez ziarninowanie) oraz niedogodności wynikające ze zmian ropnych utrzymujących się w obrębie urazu.

Powyższe wskazuje, że w realiach niniejszej sprawy nie był zasadny wniosek skarżącego o bezwzględnej konieczności niezwłocznego skorzystania z profesjonalnej pomocy medycznej.

Podobne zastrzeżenia należy odnieść do konkluzji pozwanego, że skoro pierwsza wizyta lekarska była dopiero w dniu 25 lutego 2011 r., to najprawdopodobniej do zdarzenia musiało dojść właśnie w tym dniu ewentualnie dzień wcześniej.

Z historii choroby poradni chirurgicznej (...) sp. z (...). w S. właśnie z dnia 25.02.2011r. (k-810) wyraźnie wynika, że na dzień badania to już była stara rana moszny, zresztą wskazywał też na to w swojej opinii biegły sądowy E. M. (k- 616).

Przy okazji powyższej argumentacji znamienne jest to, że skarżący zarzucając sądowi I instancji przyjęcie, że wynik postępowania bardzo znacznie uprawdopodobnia twierdzenia samego powoda - a nawet znaczne uprawdopodobnienie nie jest jednak tożsamy z udowodnieniem, o którym mowa w art. 6 k.c. – sam używa sformułowania, że najprawdopodobniej do zdarzenia doszło w dniu 25 lutego 2011 r. ewentualnie dzień wcześniej – gdy tymczasem twierząc, że do zdarzenia doszło w innym dniu niż 20.02.2011 r. powinien był to sam udowodnić.

Nie sposób też zgodzić się ze stwierdzeniem pozwanego, że za wersją podaną przez powoda nie przemawiają opinie biegłych z zakresu biomechaniki i fizjoterapii albowiem są to jedynie dowody pośrednie mające za zadanie ewentualne wykluczenie powstania takiego urazu, natomiast nie są to dowody przemawiające za tym, że do zdarzenia doszło w czasie i miejscu, które wskazuje powód.

Oczywistym jest, że opinie biegłych W. E. i B. Ż., jak generalnie w każdej sprawie miały charakter hipotetyczny i choć nie są dowodem bezpośrednim, to jednak miały duże znaczenia dla uznania wiarygodności twierdzeń powoda w zakresie zaistnienia faktu uderzenia w hydrant, gdyż w sposób przekonujący potwierdziły, że budowa ciała powoda i parametry hydrantu nie wykluczają możliwości zaistnienia urazu w opisywanych przez powoda okolicznościach. - potwierdzały możliwość wystąpienia takiego układu ciała powoda w trakcie ruchu, który sprawiałoby, że najście na hydrant skutkowałoby opisany przez niego urazem ciała.

Istotne jest też i to, że pozwany mimo początkowego forsowania swojej tezy, że do uszkodzenia ciała powoda mogło dojść na budowie, na której pracował też fizycznie, to jednak w toku dalszego postępowania zarzucił ją, ograniczając się jedynie do twierdzenia, że nie było tak jak podawał powód.

Skarżący podnosząc w apelacji, że nawet przyjęcie, iż do zdarzenia mogło dojść na skutek uderzenia w hydrant, nie eliminuje innych mechanicznych uszkodzeń, które w swoich skutkach będą tożsame z tymi jakie doznał powód i to wcale nie mających związku z hydrantem - nie pokwapił się nawet o przykładowe wskazanie owych innych źródeł uszkodzeń.

Tymczasem powód przy całej swej zmienności w podawaniu przebiegu wydarzeń już po samym zdarzeniu, konsekwentnie przez całe dotychczasowe postępowanie podawał, że do uszkodzenia ciała doszło w wyniku uderzenia w hydrant.

Kolejnym bardzo istotnym elementem, który najwyraźniej umknął uwadze skarżącego było to, że Sąd Okręgowy wyraźnie stwierdził, iż przyznając w powyższym zakresie wiarygodność twierdzeniom i zeznaniom powoda, kierował się też zeznaniami świadków W. G. i T. G. –podkreślił, że syn i żona powoda zgodnie podali, iż powód w analogiczny sposób opisał im okoliczności wypadku, a syn powoda w śniegu, w pobliżu hydrantu znalazł telefon ojca.

Natomiast skarżący nie nawiązał do powyższej argumentacji, w żaden też sposób nie zakwestionował wiarygodności zeznań tych świadków – a Sąd Apelacyjny nie widział ku temu usprawiedliwionych podstaw.

Zresztą skarżący sam powoływał się na zeznania W. G. podając, że powód trzymał przed sobą na napiętej smyczy psa, który w kulminacyjnym momencie najprawdopodobniej go pociągnął.

Zdaniem Sądu Apelacyjnego nie sposób pogodzić się ze stwierdzeniem skarżącego, że z opinii medycznych z zakresu specjalizacji urologicznej. sporządzonych przez prof. dr hab. med. specjalisty urologa E. M., wypływa konkluzja, że nie

sposób wiązać powstania wodniaka jądra u powoda z przebyłym urazem – pozwany posłużył się celowo wybranymi i wyselekcjonowanymi fragmentami opinii, zatracając w ten sposób rzeczywisty ich wydźwięk.

Pozwany podniósł, że biegły w opinii podstawowej z dnia 28.07.2016 r. wyraźnie wskazuje, że z punktu widzenia opiniującego powód został wyleczony urologicznie, poza małym wodniakiem jądra prawego, którego czasokres wystąpienia i związek z przebyłym urazem w tej chwili jest niemożliwy do określenia – skarżący uczynił to w sytuacji, gdy sam w swoim piśmie procesowym z dnia 4.10.2016r. (k- 654) podniósł, że w zakresie odnoszącym się do przyczyn powstania wodniaka opinia biegłego jest wewnętrznie sprzeczna.

W opinii uzupełniającej z dnia 16.01.2017 r. biegły faktycznie podał, że nie ma dowodu na przyczynowy związek powstania wodniaka jądra prawego u powoda a przebyłym urazem, nie ma też dowodu na to, że powód przed wypadkiem nie cierpiał na wodniak jądra prawego, najczęstszym następstwem urazu moszny jest krwiak, a nie wodniak jądra.

Jednakże biegły (k-742) jednoznacznie wskazał, że z drugiej strony nie można jednoznacznie wykluczyć takiego związku - dlatego biegły uznał związek stwierdzonego u powoda wodniak jądra prawego z przebyłym urazem moszny w zgłaszonym wypadku.

Twierdzenie pozwanego, że w tym kontekście zestawiając wywód biegłego E. M. z opinią medyczną z zakresu chirurgii ogólnej sporządzoną przez dr. n. med. specjalistę chirurgii ogólnej G. S. dostrzec należy, iż nietrafnie sąd pierwszej instancji przyjął 10 % długotrwałego uszczerbku na zdrowiu powoda z uwagi właśnie na powstanie pourazowego wodniaka jądra prawego - bezkrytyczne powielenie argumentacji biegłego G. S. bez analitycznego zestawienia jej z treścią (nie z wnioskami) opinii E. M., stanowi uchybienie rzutujące na niewłaściwą ocenę zakresu skutków powstałego urazu.

Powyższa argumentacja skarżącego jest kolejnym przykładem próby wybiórczej interpretacji opinii biegłych , ukierunkowanej na osiągnięcie zamierzonego celu procesowego.

Biegły G. S. (k- 627, 628, 629) wskazał i to trzykrotnie, że to w wyniku stłuczenia jądra doszło do wytworzenia się wodniaka, że spowodował on właśnie 10% uszczerbek na zdrowiu powoda – zresztą na tę opinię powoływał się też biegły E. M. przyjmując tożsamy wniosek co do źródła jego powstania (k- 742), również i on przyjął taki właśnie uszczerbek (k- 621).

Pozwany odnosząc się jeszcze do opinii sporządzonych przez biegłego E. M. podniósł, że ich treść jednoznacznie wyklucza sposób leczenia wodniaka jądra poprzez jego nakłuwanie – wg skarżącego biegły jednoznacznie ocenił je jako postępowanie bardzo kontrowersyjne.

Jednak z opinii podstawowej (k- 620) wynika, że biegły podając takie stwierdzenie jednocześnie postawił przy nim znak zapytania, co nijak się ma do stwierdzenia skarżącego o jednoznacznej ocenie biegłego.

Natomiast w opinii uzupełniającej biegły podał, że takich metod nie stosuje się w leczeniu wodniaka jądra , zawsze po tym występują nawroty wodniaka, zakażenie wodniak lub ropnie – jednocześnie wskazał, że leczy się go operacyjnie, chociaż i ta metoda nie gwarantuje, iż nie będzie nawrotu choroby.

Z kolei biegły chirurg G. S. mimo, że w swojej opinii powoływał się na nakłuwanie wodniaka i odbarczanie, które miało miejsce: 17.05. 2011r. - uzyskano 100 ml wodożółtej treści, następne 28.06.2011r. – uzyskano 50 ml treści i 14.02. 2012r. – 60 ml, w żaden sposób nie zakwestionował zasadności i prawidłowości tych czynności, dodał też, że efekty podjętego leczenia są dobre.

Jednakże istotne jest też i to, że powód sam w swoich zeznaniach podał, że powyższy zabieg przynosił mu bardzo dużą ulgę od bólu, akceptował taki sposób leczenia nie decydując się na operację – zresztą z jego zachowania wynikało, że ze wszelkich sił starał się uniknąć zdecydowanej, chirurgicznej interwencji.

W świetle powyższych rozważań Sąd Apelacyjny uznał, że powód wykazał, iż do zdarzenia doszło w opisywanych przez niego okolicznościach – tym samym niezasadny był zarzut skarżącego odnoszący się do naruszenia art. 6 kc.

Skarżący podniósł też naruszenie przepisów prawa materialnego, a mianowicie art. 415 k.c. w zw. z art. 20 pkt 2, 4, 10 i 11 ustawy z dnia 21 marca 1985 r. o drogach publicznych w zw. z § 10 ust. 6 pkt 2 oraz § 10 ust. 12 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 24 lipca 2009 r. w sprawie przeciwpożarowego zaopatrzenia w wodę oraz dróg pożarowych, polegające na błędnym przypisaniu pozwanemu odpowiedzialności z tytułu czynu zabronionego, z uwagi na tolerowanie jako zarządca drogi niebezpiecznego posadowienia hydrantu, podczas gdy hydrant ten posadowiony został zgodnie z obowiązującymi wówczas normami tj. Wytycznymi Projektowania Dróg VI i VII klasy technicznej WPD-3, stanowiącymi Załącznik Nr 3 do zarządzenia nr (...) Generalnego Dyrektora Dróg Publicznych z dnia 31 marca 1995 r. (pkt 10.4), stosownie przy zachowaniu odległości od zewnętrznej krawędzi jezdni drogi lub ulicy do 15 m i nie stwarza zagrożenia dla ruchu pieszych, a zachowanie pozwanego, który nie zamontował hydrantu w ciągu ulicy (...), nie jest jego właścicielem, nie był także inwestorem przebudowy tej ulicy, nie narusza jego obowiązków utrzymania chodnika jako zarządcy drogi.

Jednakże skarżącemu zdaje się umykać z pola widzenia regulacja art. 386 § 6 kpc zgodnie z którą ocena prawna i wskazania co do dalszego postępowania wyrażone w uzasadnieniu wyroku sądu drugiej instancji wiążą zarówno sąd, któremu sprawa została przekazana, jak i sąd drugiej instancji, przy ponownym rozpoznaniu sprawy. Nie dotyczy to jednak wypadku, gdy nastąpiła zmiana stanu prawnego.

Wyrokiem Sądu Okręgowego w Szczecinie, wydanym w dniu 24 maja 2012 r. w niniejszej sprawie, toczącej się wówczas pod sygnaturą I C 738/11 powództwo zostało oddalone.

Na skutek kontroli instancyjnej Sąd Apelacyjny w Szczecinie wyrokiem z dnia 27 września 2012 r. w sprawie I ACa 500/12 uchylił zaskarżony wyrok pierwszej instancji i przekazał sprawę do ponownego rozpoznania Sądowi Okręgowemu w Szczecinie.

W uzasadnieniu wskazał m.in.: „przy założeniu, że opis zdarzenia podawany przez powoda się potwierdzi wadliwe są wnioski Sądu Okręgowego, że pozwanemu nie można przypisać w żadnej mierze odpowiedzialności za zaistniałe zdarzenie, że dopełnił on prawidłowo obowiązków wynikających z przepisów co do utrzymania chodnika w należyłym stanie. Nie jest kwestionowane przez strony, że pozwany Powiat (...) jest właścicielem i zarządcą drogi – ul. (...) w D.będącej droga powiatową. Art. 20 ustawy z dnia 21 marca 1985 r. o drogach publicznych (Dz.U. z 2007, nr 19, poz. 115) stanowi, że do zarządcy drogi należy w szczególności utrzymanie nawierzchni dróg, chodników. Natomiast wedle § 44 ust. 6 rozporządzenia Ministra Transportu i Gospodarki Morskiej z dnia 2 marca 1999 r. (Dz.U. z 1999, Nr 43, poz. 430) urządzenia na chodniku należy tak usytuować, aby nie utrudniały użytkowania chodnika. Tymczasem z załączonych zdjęć wynika, że nie można przejść chodnikiem prostą drogą, a należy hydrant ominąć, skręcając w stronę jezdni, a dodatkowo chodnik w miejscu posadowienia hydrantu ulega lekkiemu przesunięciu, na szerokość kostki brukowej, co dodatkowo powoduje, że hydrant przed uskokiem chodnika jest usytuowany blisko jego środka, na co wskazuje dokumentacja fotograficzna (k.64). Przede wszystkim stwierdzić należy, że - wbrew twierdzeniom pozwanego - umiejscowienie hydrantu w chodniku było niezgodne z obowiązującymi przepisami prawa. Mianowicie w świetle § 10 ust. 6 pkt 2 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 24 lipca 2009 r. w sprawie przeciwpożarowego zaopatrzenia w wodę oraz dróg pożarowych (Dz.U. z 2009, Nr 124, poz. 1030) hydranty zewnętrzne umieszcza się wzdłuż dróg i ulic oraz przy skrzyżowaniach, przy zachowaniu odległości od zewnętrznej krawędzi jezdni drogi lub ulicy do 15 m. W oparciu o treść § 10 ust. 12 cyt. rozporządzenia miejsce usytuowania hydrantu zewnętrznego należy oznakować znakami zgodnymi z Polskimi Normami. Powyższe regulacje wskazują, że po pierwsze hydrant winien być umieszczony wzdłuż drogi, a nie na chodniku, a po wtóre miejsce, w którym się znajduje winno być oznakowane znakami. Pozwana nawet nie twierdziła, że powyższe wymogi spełniła, choćby w zakresie oznakowania hydrantu. Dlatego też bez znaczenia w sprawie jest, że pozwany nie miał wpływu na usytuowanie hydrantu, zaprojektowanie i wykonanie chodnika, skoro jako zarządca, winien zagwarantować bezpieczeństwo jego użytkowników- choćby przez przymuszenie odpowiednich podmiotów do oznakowania hydrantu. Skarżący słusznie też zarzucił, że błędna jest interpretacja Sądu Okręgowego przepisów Rozporządzenia Ministra

Transportu i Gospodarki Morskiej z dnia 2 marca 1999 r., w sprawie warunków technicznych jakim powinny odpowiadać drogi publiczne, ich usytuowanie. Treść § 44 ust. 1-3,6 rozporządzenia dopuszcza możliwość zwiężenia chodnika do szerokości mniejszej niż 2 m (jak w niniejszej sprawie), ale jedynie na czas przebudowy albo remontu drogi, co nie miało miejsca w dniu 20 lutego 2011 r. a ponadto pod warunkiem, że jest on przeznaczony wyłącznie do ruchu pieszych. Chodnik przy ulicy (...) w D., jak zauważył Sąd I instancji, jest przeznaczony wyłącznie do ruchu pieszych. Nieprzekonująca jest argumentacja Sądu I instancji, że ponad metrowy płaski pas trawnika przy chodniku miał ułatwiać komunikację i podnosić bezpieczeństwo użytkowników chodnika, podczas gdy to na samym chodniku znajdowała się przeszkoda, która co oczywiste bezpieczeństwa użytkowników już nie może zapewniać.

(...) W konsekwencji stwierdzić należy, odmiennie aniżeli uznał Sąd Okręgowy, że jeżeli zdarzenie opisywane w pozwie w dniu 20 lutego 2011 r. miało miejsce (uderzenie w hydrant znajdujący się na chodniku), w okolicznościach podawanych przez powoda, w następstwie czego doszło do uszkodzenia jego ciała to tym samym by zachodziły przesłanki odpowiedzialności pozwanego wobec powoda z tytułu uszkodzenia ciała na skutek ww. zdarzenia. W takiej sytuacji oceny zasadności roszczenia powoda trzeba będzie dokonać w oparciu o przepisy o odpowiedzialności deliktowej”.

Powyższej konstatacji nie zmienia to, że normy zawarte w rozporządzeniu na które powoływał się strona powodowa (Rozporządzenie Ministra Transportu i Gospodarki Morskiej w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać drogi publiczne i ich usytuowanie z dnia 2 marca 1999 r.), nie znajdują zastosowania w niniejszej sprawie, gdyż nie stosuje się go do dróg, wobec których przed dniem wejścia w życie rozporządzenia została wydana decyzja o pozwoleniu na budowę lub został złożony wniosek o wydanie takiej decyzji (§195 rozporządzenia).

Zasadnie też Sąd Okręgowy uznał, że pozwany będąc przez kilkanaście lat zarządcą premiowej drogi powinien kontrolować jej stan, stwierdzać zagrożenia bezpieczeństwa, w tym niezgodności z nowymi przepisami dotyczącymi obecnie obowiązujących warunków technicznych i podjąć kroki celem zapewnienia bezpieczeństwa i likwidacji zagrożeń.

Ponadto bez względu na normy prawne, istotnie należy oczekiwać od zarządcy drogi minimum rozsądku, przy wykonywaniu przez niego czynności. Nie każde okoliczności mogą być ujęte w normę szczególną - na terenie wyznaczonym dla ruchu pieszych nie powinny być ustawione żadne przeszkody, które mogą spowodować upadek, szczególnie, jeśli są stosunkowo niskie, stoją nie przy samym poboczu, tylko w świetle drogi, a w tym przypadku dodatkowo w pobliżu zwiężenia drogi.

Skarżący akcentował, że najmniejsza szerokość chodnika przy jezdni wynosi 1,5 m, a odsuniętego od niej 1 m – a przedmiotowy chodnik ma 2 m szerokości, natomiast przestrzeń pomiędzy hydrantem a krawędzią jezdni wynosi właśnie 1,5 m.

Węższa prawa strona chodnika pozostawia zbyt mało miejsca dla pieszych na przejście po tej stronie hydrantu - szerokość chodnika bez przeszkód w tym miejscu wynosi więc 1,72 m, a szerokość chodnika użytkowego z hydrantem to 1,36 m. Technologia odśnieżania przewiduje, że część śniegu może być przemieszczona na chodnik

Jednakże nieustannie uwadze pozwanego uchodzi to, że do zdarzenia doszło w dniu 20 lutego 2011 r., kiedy zarówno w tym dniu jak i wcześniej padał śnieg - chodnik miał wówczas zawężoną przestrzeń z powodu przyzmy śniegu z odśnieżania jezdni oraz usytuowania hydrantu na tymże chodniku –przez co wówczas hydrant praktycznie znajdował się na środku wolnej powierzchni chodnika i nie były zachowane odległości, na które powoływał się pozwany.

Brak też było podstaw do zakwestionowania wiarygodności opinii biegłego z zakresu biomechaniki – wbrew twierdzeniom skarżącego, to nie biegły ferował wyrok, lecz sąd I instancji, który w żaden sposób nie wyręczył się biegłym w zakresie ustalania stanu faktycznego i w sposób całkowicie samodzielny dokonał oceny prawnej zachowania stron postępowania, przesądzającej o odpowiedzialności pozwanego.

Skarżący podniósł też, że umiejscowione na chodnikach, poboczach, pasach drogowych takie obiekty jak lampy oświetleniowe, znaki drogowe, ogrodzenia, śmietniki, miejsca postojowe roweru miejskiego i inne, idąc tokiem rozumowania sądu pierwszej instancji, stanowić mogą potencjalne zagrożenie dla każdego pieszego i rodzić mogą odpowiedzialność zarządcy drogi – a takie podejście do tematu jest skrajnie nieodpowiedzialne a wręcz rewolucyjne.

Jednakże stopień oddalenia tej argumentacji od rzeczywistości i zdroworozsądkowego rozumowania jest tak duży, że sam w sobie zwalnia Sąd Apelacyjny od obowiązku ustosunkowania się do niej.

Niezrozumiałe są też wywody pozwanego, że sąd pierwszej instancji nie ustrzegł się także wadliwej oceny dowodu z opinii biegłego z zakresu fizjoterapii, gdyż biegły w sposób nieuprawniony wprowadził nowe ustalenia dotyczące pomiarów natężenia światła, które posłużyły mu następnie do wyprowadzenia wniosków o słabym oświetleniu – w żaden sposób powyższa okoliczność nie miała wpływu na rozstrzygnięcie sądu I instancji.

Natomiast odnosząc się do apelacji powoda, w której zarzucając sprzeczność istotnych ustaleń sądu z treścią zebranego materiału dowodowego wskazał, że całkowicie błędny jest pogląd, iż winien znać usytuowanie hydrantów, przy ul. (...) skoro jest mieszkańcem miejscowości D. - wyjaśnił, że mieszka przy ul. (...) w D., do pracy do S. dojeżdża do różnych miejsc, które są placami budowy, porusza się głównie samochodem, nie zaś pieszo.

Dodał też, że pies, z który w dniu zdarzenia szedł jest małym psem pokojowym rasy york, który nie jest na co dzień wyprowadzany na spacer, a korzysta z dużego ogrodu znajdującego się wokół domu powoda.

Z kolei Sąd Okręgowy podniósł, że nie dał wiary powodowi, że od wielu lat chodzi na spacer z psem, ale nigdy nie szedł akurat tą drogą, znajdująca się w jego bezpośrednim sąsiedztwie - nie sposób przyjąć, że powód nie wiedział o znajdującym się w tym miejscu hydrancie.

Jednakże w świetle zasad doświadczenia życiowego trudno odmówić racji argumentacji sądu I instancji.

Skarżący zarzucił też, że od momentu wystąpienia urazu w dniu 20.02.2011r. aż do 14.02.2012r. występował nawrotowy wodniak jądra prawego, a mimo to sąd jednocześnie ustalali, że po 30 dniach pobytu na zwolnieniu lekarskim powód powinien przystąpić do pracy.

Wskazał, że z pola widzenia sądu I Instancji umknęły istotne informacje zawarte w dokumentacji lekarskiej oraz zwolnieniach lekarskich, że u powoda jeszcze w dniu 14.02.2012r (rok po zdarzeniu) stwierdzono nawrotowy wodniak jądra prawego - sytuacja taka oznacza, że leczenie skutków wypadku jakiemu uległ powód trwało rok, a tym samym wniosek sądu, iż po 30dniach od zdarzenia powód powinien zakończyć zwolnienie lekarskie i podjąć pracę jest błędne.

Jednakże brak jakichkolwiek podstaw do uznania zasadności powyższej argumentacji, która ma charakter czysto polemiczny, i co znamienne w żaden sposób nie nawiązuje w tym zakresie do stanowiska sądu I instancji który zasadnie przyjął, że istotne dolegliwości bólowe mogły jednak występować tylko przez 30 dni.

Sam powód podawał okresy dłuższe, jednak jego wyjaśnienia były niespójne. Twierdził, że ból występował przez pół roku, 3 lata lub 2 lata - jednakże według biegłych nie było żadnych powodów, które mogłyby wskazywać na utrzymywanie się dolegliwości w tak długich okresach, nie występowały one również w czasie badania wykonanego przez biegłych.

Istotne jest też i to, że skarżący powołując się na zwolnienia lekarskie nie wskazał przy tym jakie konkretnie zwolnienia ma na myśli, a zwłaszcza nie wskazał, że zostały one dołączone do akt sprawy – znajduje się w nich jedno, wystawione na okres kilkunastu dni.

Poza tym, jak to wcześniej były dokładnie opisane tych nawrotów nie było stosunkowo dużo, a skarżący nie wykazał, że z ich powodu nie był w stanie pracować i przebywał wówczas na zwolnieniach lekarskich.

Powód podniósł też, że po wypadku został zawieszony do szpitala na szpitalny oddział ratunkowy, gdzie bezskutecznie oczekiwał kilka godzin na udzielenie pomocy, albowiem w tym czasie po opadach śniegu doszło do wielu zdarzeń powodujących urazy i w izbie oczekiwało na pomoc bardzo dużo osób.

Wg skarżącego mogłoby, więc tak się zdarzyć, że gdyby powód oczekiwał w SOR-ze kilka godzin odmówiono by mu zszycia rany z powodu upływu 12godzin od momentu wypadku.

Jednakże ocena tego argumentu jest tożsama z powyżej opisaną i w sposób wyraźny przemawia ona za jej nieuwzględnieniem – w szczególności brak odniesienia do obszernej i wyczerpującej argumentacji w tym zakresie poczynionej przez sąd I instancji (a jeszcze wcześniej przez Sąd Apelacyjny pierwotnie rozpoznający sprawę) zwalniał sąd odwoławczy od konieczności bardziej wyczerpującego odniesienia się do przedmiotowego zarzutu.

Istotne jest również i to, że obydwaj skarżący w swoich apelacjach w sposób konkretny, celowany i merytoryczny nie odnieśli się do wysokości przyznanego przez sąd I instancji zadośćuczynienia w kwocie 30 000 zł.

Tym samym należało tę kwotę uznać za prawidłową ustaloną, tym bardziej , że jak już to i tak zdaniem sądu odwoławczego w okolicznościach niniejszej sprawy jak i przekonującej argumentacji sądu I instancji nie było jakichkolwiek podstaw faktycznych jak i prawnych , aby uznać ją za nadmiernie wygórowaną, czy też zaniżoną.

Obie strony zakwestionowały też ustalony przez sąd I instancji stopień przyczynienia się powoda do zaistnienia zdarzenia - powód zarzucił obrazę art. 362 kodeksu cywilnego poprzez niewłaściwe zastosowanie i przyjęcie, że w 40% przyczynił się on do zdarzenia wpadając na hydrant, zaś dodatkowo w 10% przyczynił się poprzez zbyt późne zgłoszenie się do lekarza.

Natomiast pozwany podniósł naruszenie art. 362 k.c., polegające na niewłaściwej ocenie stopnia przyczynienia się powoda do powstania szkody z dnia 20 lutego 2011 r. w wysokości tylko 50%, podczas gdy analiza całokształtu zachowania powoda w dniu 20 lutego 2011 r. w szczególności w zakresie naruszenia obowiązków jako uczestnika ruchu oraz w okresie późniejszym w szczególności w zakresie zaniechania szybkiego i właściwego zaopatrzenia rany, które skutkowało dwu lub trzykrotnie dłuższym okresem jej gojenia i występowania dolegliwości bólowych, co prowadzi do wniosku, że przyczynienie powoda do powstania szkody oraz jej zwiększenia, oceniać należy na poziomie 100%.

Jednakże Sąd Apelacyjny nie przyznał zasadności twierdzeń obu apelujących.

Powód podniósł, że dodatkowo padający śnieg, oraz zmierzch spowodowały, że skarżący, który w celu uniknięcia zaśnieżenia biegł po chodniku, nie zauważył hydrantu i wpadł na niego- jednakże wg sądu odwoławczego powyższa okoliczność przemawia za zasadnością stanowiska sądu I instancji, gdyż właśnie w takich warunkach powód powinien był zachować szczególną, ponad przeciętną uważność i koncentrację.

Argumentacja powoda, że nie sposób ocenić jego postępowania jako lekkomyślnego, lub niedbałego, albowiem osoby piesze korzystające z chodników nie są zobowiązane do dokonywania przeglądów technicznych chodników, a poruszają się nimi w zaufaniu, że wybudowany przez pozwanego chodnik przystosowany jest do poruszania się przez osoby piesze, w tym niepełnosprawne fizyczne, dzieci, niedowidzące itp. jako mająca charakter wybitnie polemiczny ,w szczególności nie odnosząca się do mających zastosowanie do pieszych poruszających się po chodniku regulacji ustawy z dnia 20 czerwca 1997 r.

Prawo o ruchu drogowym, która chociażby w art. 3 nakazuje uczestnikowi ruchu znajdującej się na drodze zachować ostrożność – a droga to w myśl art. 2 pkt 1 wydzielony pas terenu składający się z jezdni, pobocza, chodnika, drogi dla pieszych lub drogi dla rowerów, łącznie z torowiskiem pojazdów szynowych znajdującym się w obrębie tego pasa, przeznaczony do ruchu lub postoju pojazdów, ruchu pieszych, jazdy wierzchem lub pędzenia zwierząt.

To, że w sprawie należało uznać, iż hydrant nie powinien pozostawać na chodniku w dotychczasowym miejscu w żaden sposób w żaden sposób nie zwalniało powoda od zachowania ostrożności przy przemieszczaniu się po chodniku, zwłaszcza, gdy było to bieg, szybki trucht.

Argumentacji skarżącego, że przy jednoznacznym poniesieniu odpowiedzialności pozwanego, brak jest podstaw do określenia przyczynienia powoda i to w 40% do powstania zdarzenia polegającego na wpadnięciu na hydrant, gdyż w konsekwencji oznaczałoby to, że pozwany zostaje zwolniony z odpowiedzialności za źle usytuowany hydrant w 40% mimo, że w 100% hydrant jest umieszczony niewłaściwie trudno nadać przymiot logicznej i wewnętrznie spójnej – istota polega nie na częściowym zwolnieniu pozwanego z odpowiedzialności za zdarzenie, lecz na tym, że obowiązek naprawienia szkody ulega odpowiedniemu zmniejszeniu stosownie do okoliczności, a zwłaszcza do stopnia winy obu stron, o czym wyraźnie stanowi art. 362kc.

Należało też mieć na uwadze, że sąd I instancji przyjmując, iż należało zmniejszyć zadośćuczynienie z powodu tego, że powód nie podjął wszystkich działań, aby ograniczyć skutki zdrowotne wypadku w żaden sposób (wbrew twierdzeniom apelacji) nie połączył tego z koniecznością sporządzenia opinii przez biegłego seksuologa i odmowy powoda poddaniu się jej.

Sąd Apelacyjny określając stopień przyczynienia się powoda do zaistnienia zdarzenia miał na uwadze argumenty podnoszone przez pozwanego, że poszkodowany poruszał się szybkim krokiem a nawet truchtem, z obróconym tułowiem w bok i głową obróconą ku tyłowi, nadto trzymał przed sobą na napiętej smyczy psa, który nie przyczynił się do zachowania przez powoda stabilności ruchowej, w trudnych fizycznych warunkach – również miał na uwadze na problemy zdrowotne, na jakie cierpiał powód (jaskra), które tym bardziej winien on uwzględnić jako swoiste ograniczenia w możliwości postrzegania niebezpieczeństwa na drodze i reagowania na nie.

Jednakże, zgodnie ze stanowiskiem i argumentacją sądu I instancji analiza akt sprawy i zgromadzonego i przeprowadzonego w niej materiału dowodowego przemawiała za tym, aby oszacować stopień przyczynienia powoda na 40%, a nie tak jak chciał pozwany co najmniej na poziomie 50% - 60%.

Ponadto właściwie sąd I instancji zakwalifikował zachowanie powoda po zdarzeniu z dnia 20 lutego 2011 r. w kontekście jego przyczynienia się w wymiarze 10% - argumentacja w tym zakresie podniesiona przez skarżącego pozwanego była jedynie polemiczna, stanowiła odbicie poglądu skarżącego i nie odnosiła się w sposób rzeczowy i merytoryczny do materiału dowodowego jak i argumentacji Sądu Okręgowego – tym samym nie zasługiwała na uwzględnienie.

Mając na uwadze powyższe, Sąd Apelacyjny w oparciu o art. 385 k.p.c. oddalił obie apelacje, o czym orzeczono w punkcie I wyroku.

O kosztach postępowania Sąd orzekł w pkt II na podstawie art. 108 § 1 w zw. z art. 98 § 1 k.p.c., zgodnie z którym strona przegrywająca sprawę obowiązana jest zwrócić przeciwnikowi na jego żądanie koszty niezbędne do celowego dochodzenia praw i celowej obrony.

Każdy ze skarżących przegrał w całości swoją apelację i po wzajemnym rozrachunku Sąd Apelacyjny zasądził od powoda na rzecz pozwanego kwotę 1.350 zł tytułem kosztów zastępstwa procesowego w postępowaniu apelacyjnym, o czym orzeczono w punkcie II wyroku.

D. Rystał K. Górski A. Bednarek-Moraś